

# POLSKA WIEŚNIA

Tygodnik Katolicki  
Hebdomadaire Catholique «La Pologne Fidèle»

ROK IV. Nr 6 (140)  
Niedziela, dnia 8 lutego 1948 roku.

STARAJMY SIĘ TYLKO DOBRZE PRZEŻYC DZIEŃ DZISIEJSZY. KIEDY NADEJDZIE JUTRO I STANIE SIĘ TERAŹNIEJSZOŚCIĄ. POMYŚLIAMY WÓWZIAS O NIEJ.

Św. Franciszek Salezy.

Krzysztof ŚLEBODA

## „Imię Wincenty”

WYCHODZILI cicho, bez słowa. Obserwowałem ich. Zwykle przymusowe, dwugodzinne milczenie wyładowuje się, momentalnie, zwawym terkotem, w którym górują głosy niewieście, jako że, wiadomo, plemię to nader skrzętnie chroni język od zardzewienia (co w swoim czasie stwierdził mąż tej miary, co święty Hieronim). Tym razem jednak milczały i one. Co więcej, niektóre trzymały w ręku chusteczkę, inne miały oczy czerwone. Stałem pod filarem, dopóki nie wyszedł ostatni widz. Był to sobie klasyczny burżuj z brzuszkiem. Spojrzał na mnie, potem wokół siebie, wreszcie rzekł, jakgdyby zwierzał mi tajemnicę. „Wie Pan, gdyby takie było chrześcijaństwo, jutro zacząłbym praktykować”. Uśmiechnął się, nie czekał odpowiedzi i potoczył się ku wyjściu na krzywych nóżkach.

Właśnie skończono wyświetlać film p. t. „Monsieur Vincent”.

Pierre Fresnay jest niewątpliwie aktorem dużej miary. Potrafił wżyć się w swoją trudną rolę do dna, wczuć się w uczucia, wmyśleć się w myśli „imie Wincentego” tak, jak gdyby sam nim był. Istnieją w filmie momenty, genialnie rozwiązane. Wincenty a Paulo wobec wielkich tego świata: z panią Gondi, wobec dam, „uprawiających miłosierdzie”, z podrzutkiem na rękę — żebrak, lecz nie uniżony, znoszący cierpliwie konieczną zależność „od kapitału”, ale z tą subtelną, chłopską chytryością, która „nabrać” się nie da, ani upoić wzięrdzią, lecz zmierza do swego z żelazną konsekwencją i bezgranicznym polityowaniem dla tych upudrowanych, ptasich główek. Niektóre jego spojrzenia, gra twarzy starczą za traktat społeczny.

Wincenty wobec „władców swoich, Ubogich”: z tulącą się doń dziewczynką, przez wiejską ciemnotę na głodową śmierć skazaną, u bandyty („tyś jest pierwszy chrześcijanin, jakiego tu napotkałem”), na poddaszu ohydnej rudery, na pomoście galery podczas zwierzeń gruzlika, przed nasłaną mu zalotnicą. Z latami „lzy światła”, owe „lacrimae rerum”, o których mówił poganin Lukrecjusz, żłobią mu na twarzy głębsze, boleśniejsze brzoźdy. Walą się mu na barki, przygniatają wszystkie nędze i wszystkie choroby, tak ciała, jak i duszy: najwidoczniej współcierpi i współumiera. Jeśli oczy są zwierciadłem duszy, niewątpliwie można duszę Wincentego z oczu jego wyczytać. Ten jest triumf, i triumf nie-lada genialnego aktora (pamiętamy go w trudnej roli „Przeznaczenia” w „Portes de la Nuit”, ale tam nie dał pełnej swojej miary). Czy jednak jemu jednemu należy przypisać niebawala sukces filmu?

### SUKCES

#### PRAWDZIWEJ CNOTY

Takie sobie stawiałem pytania, stojąc przy wyjściu, pod filarem. Pan z brzuszkiem dał mi mimowolną odpowiedź. — „Imię Wincenty” wywiera wrażenie tak wstrząsające nie tylko dlatego, że aktor jest genialny, ale również, ale przede wszystkim, bo dosłow-

Niniejszy artykuł naczelnny został napisany pod wpływem... wspaniałego filmu francuskiego („Monsieur Vincent”), poświęconego błogosławionej działalności jednego z największych jałmużników świata: św. Wincentego à Paulo.

Autor artykułu, zastanawiając się nad tajemnicą niestychanego powodzenia tego filmu, dochodzi do słusznego wniosku, że jest nią nie tyle sama gra aktorów, ile jego myśl naczelnna. Całe życie świętego bohatera, omawianego dzieła kinematografii francuskiej, dałoby się streścić w krótkim, aczkolwiek treści pełnym, słowie: miłość. — Prawdę tę głosi wyraźnie z ekranu Pierre Fresnay — odtwórca roli tytułowej. Prawda ta znajduje wdzięcznych słuchaczy w osobach, przyglądających się jej ucieleśnieniu widzów. Ona to stanowi o powodzeniu tej całej sztuki.

Niestety — chrześcijańska miłość dziś stała się znowu cnotą zapoznaną. Pod twierdzenie to podpisze się obolala i żenkana ludzkość. Zaświadczy o nim biedny, nieszczęśliwy pełen człowiek 20-go wieku. Wiele również trafnych na ten temat uwag słyszy się z ust Polaków: tych w Kraju, jak i tych zagranicą. Brak miłości tak często zabija jedność naszej duszy narodowej, paraliżuje poczynania co szlachetniejszych jednostek. Brak miłości odczuwa się nieraz nawet i w dobroczynnych instytucjach naszej społeczności. — Korzystający z ich pomocy niejedno by tu mogli rzucić cierpkie słowo.

Z tych oto powodów zdecydowaliśmy się rozważania niniejsze w ramy przedzierzgnąć artykułu naczelnego. Jesteśmy, Drodzy Czytelnicy, przekonani, że przeczytamy je wszyscy nie bez pożytku.

REDAKCJA.

nie stawia przed oczyma największą i najbardziej dziś poniewieraną z cnot, samą kwintesencję chrześcijaństwa: „miłość: \*) Nie tę ze wznieśliwych kazań i tkliwych rozmyślań, nie tę z książek, ani nawet z „uczynków miłosiernych”, rozmieszczonych zgrabnie, niży w gablotkach, w pewnych momentach naszego życia, lecz miłość taką, jaką głosi nam ewangelia, groźną, jak pożar, zachłanną jak głód, nie mającą innej miary, jeno tę, że jest bez miary, wzbierającą, jak powódź, zagarniającą dnie nasze i noce. Miłość — burzę, miłość — cyklon, miłość, ładowną dynamitem, miłość, nie znającą i nieuznającą słowa: „niemożliwe”. A więc — nie ekliwy humanitaryzm, który jest jej żalną karykaturą, ani filantropię, przypominającą trupa, z którego uszedł duch, ani nawet „dobroczynność”, która ją materializuje, ale miłość — żywioł, której nikt nie spotyka bezkarnie. Wincenty nie każe jej, ani nie pisze o niej uczonych traktatów, tylko ją ucieleśnia. I ludek paryski, w którym nieraz mocno zwiotczał duch jego wielkich, bardzo wielkich świętych, ten ludek, który w 75-ciu procentach do kościoła nie chodzi, siedział na filmie, jak w kościele, wychodził z kina, jak po nabożeństwie. Dlaczego? Bo aktor genialny targnął w ich duszy struny oddawna śpiące, bo wspomnienie świętego jałmużnika stanęło przed nimi, jak żywe. Raz jeszcze sprawdziło się zdanie mojego księdza prefekta, który kiedyś powiedział mi tak, jakgdyby zwierzał mi tajemnicę:

„Wierz mi dziecko: WOBEC PRAWDZIWEJ MIŁOŚCI, PRAWDZIWEJ „CARITAS”, CZŁOWIEK JEST BEZBRONNY”.

#### DEWALUACJA MIŁOŚCI

Słowo to dziś niezbyt popularne. Przeszedł Nietzsche i powiedział „cnota niewolników”. Przyszli prorocy państw totalnych i orzekli: „miłość jest słabością, siłą, jest tylko nienawiść”. Przyszli filantropi kapitału i powiedzieli nam na ucho „dobroczynną fundacją tak łatwo uspić sumienie”. My sami odrzekamy się oficjalnie i Nietzschego i Goebbelsa i Rockefellera i nie uważamy ich za proroków, a jednak wiele, bardzo wiele zarządków, jakie rozsiali, pleni się w nas bezkarnie. Idziemy z prądem, nie bronimy się przed tak powszechną dziś i tak zdradliwą dewaluacją miłości. I przytem uważamy się, chcemy uważać się za chrześcijan.

— „Nie” — powiada „Pan Wincenty” — chrześcijaństwa w tobie tyle, ile w tobie miłości. Nie tej papierowej. Ani tej prostej, pokornej, na codzień, która ANGAŻUJE CIĘ osobiście, która KOSZTUJE. Powiesz mi może, że nie wiesz jak ją praktykować. Otóż powiem ci, jak. Mówi psalm, że Bóg PYTA człowieka. Niekoniecznie błyskawicami. Ani wśród pobożnych roztkliwień. Bóg ma inne obyczaje, synu mój. Bóg pyta cię codzień TWOIM BLIŹNIM. Co więcej staje przed tobą Sam, jak (Dokończenie na str. 6)

### Wanda BEREZOWSKA

#### Ballada o lampiarzu

Zmrok szary się wślizgiwał  
pomiędzy kamienic chmury.  
Szedł lampiarz i zgadywał,  
ile też spadnie z chmury.

Szedł zadumany w zmroku,  
a za nim, nikłym płomykiem,  
w odstępach każdego kroku  
błyśkały lampy ognikiem.

Przed słupem wznosił ramiona,  
ciszę rozdzierał westchnieniem:  
jam kropla w morzu zgubiona,  
rozniecam lampy płomieniem.

Wzięto lampiarza na zakładnika,  
świat o nim nic nie słyszał:  
więc też i pamięć zanikła.  
Tylko wicher duszę kołysał.

Lampy błyskają słabym ognikiem  
niepomne, kto je rozpałał.  
Lampiarz nie żyje, był zakładnikiem.  
Światelka migoczą z dala.

Warszawa, 1943

Wiersze młodej poetki z okresu niemieckiej konspiracji, wyjęte ze spalonego w podziemnej drukarni zbiorku pt. „Po ciszę wolności”.

#### Trzy lampy

W rząd ustawione ciemne klęczniki  
tłumią szept.

Kościelny zegar dzwoni, głosem  
srebrnym wibruje.

miętko padając na świeczniki,  
jak farbą maluje

poszarzałe mury.

Niosłam

po czarnych drogach

dwie lampy. Pierwszą wiatr zgasił.

Drugą — dla Boga —

zalał deszczu zimny strumień.

Stała się noc.

Klęczniki ludzki szept wydały,

jęk o pomoc, —

I zaczął po kamiennych schodach, jak cień,

pełzać

Tam, gdzie czas zgrzybiały

patrzył

w pogaszone lampy człowieka

pogardliwie.

Odrącił szept pełzający

łękliwie.

Wtem myśli nowe zatrzepotały

i w jednym słowie

zbudził się duch!

W dróg połowie

rozbłysła trzecia lampa.

Warszawa, 1944

\*) Używam tego słowa w znaczeniu: caritas.



# DOBRA NOWINA

LKCJA NA NIEDZIELE PIĘDZIESIATNICY  
(I: Kor. 13)

**BRACIA!** Gdybym mówił językami ludzi i Aniołów, a miłości bym nie miał, medzją jestem dzwiczającą i cymbałem brzmącym. I gdybym miał dar prorocstwa, i wiedział wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i miałbym wszystką wiarę, tak, iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, niczym jestem. I gdybym rozdał ubogim na pożywienie wszystką majątność moją: i gdybym wydał ciało moje na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże. Miłość cierpliwa jest, dobra jest: miłość nie zazdrości, nie działa obłudnie, nie nadyma się, nie pożąda sławy, nie szuka swego, nie złości się, nie pamięta na urazy, nie raduje się z niesprawiedliwości, a raduje się z prawdy: na wszystko jest wyrozumiała, wszystkiemu wierzy, wszystkiego dobrego się spodziewa, wszystko znosi. Miłość nigdy nie ustaje: choć i prorocтва wyniszczą, choć i języki znikną, choć i wiedza przemienie. Bo tylko po części wiemy i po części prorokujemy. Ale gdy przyjdzie, co doskonałe jest, ustanie, co po części jest. Gdy był dzieckiem, mówiłem jak dziecko, rozumiałem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Lecz gdy się stał mężem, pozbyłem się tego, co było dziecinne. Teraz widzimy przez zwierciadło, niejasno: lecz w on czas twarzą w twarz. Teraz wiem po części: lecz w on czas poznam, jakom i poznany jest. Teraz pozostają wiara, nadzieja, miłość, to troje: z tych największa jest miłość.

## Znamie miłości

„Gdybym miłości nie miał, to niczym jestem”.

Nieznany malarz wypowiedział wiarę w miłość w następującym obrazie. Wśród powojennych ruin, zgliszczy i trupów wznosi się śnieżno-biała postać ze złotą aureolą, nad głową. Z wyciągniętych jej dłoni spływają blade promienie na dymiącą krwią ziemię, na rannych, konających i zabitych. Z pomiędzy ruin zaczynają wyrastać kwiaty. Ranni się podnoszą. Konający się ożywiają. Zabici zmartwychwstają. Ostatnia lza niknie z zapłakanych oczu i krew się ścięra z oblicza ziemi i ludzi. Wszystko się odradza i łączy się wspólną aureolą miłości.

Obraz nasuwa mi następujące uwagi: miłość wskrzesza i budzi nowe życie; miłość leczy i zbawia; miłość uszlachetnia, krzepi i uświęca. Miłość może wszystko, bo jest pierwiastkiem bożym, zaszczepionym w człowieku.

Kto spojrzysz uważnie w oczy ludzkie, kto zdoła przeniknąć zorane cierpieniem oblicze człowieka dzisiejszego, ten znajdzie na dnie jego duszy *znamie*, wyciśnięte przez Boga. Jest nim *piętno tajemnicy miłości*.

Człowiek, który wiernie pielęgnuje to znamie, rozwija się normalnie. Kto zaś zadaje mu gwałt, staje się zbrodniarzem. Wiesz przecież, jakim zgrzytem wzburzyło się sumienie bratobójcy Kaina. Z człowieka bożego stał się zbrodniarzem. Przez całe życie nosił na czole piętno złooczyńcy.

Nie tylko sam je nosił, ale przekazał również potomności. Wczoraj i dziś spotykamy się z ludźmi o kainowym piętnie. Oni to sieją zło w świecie i nie pozwalają innym żyć w zgodzie z prawem, wyciśniętym przez Boga w człowieku.

\*

Znamie Miłości Bożej zostało wyciśnięte w nas *potrójną tajemnicą*: stworzenia, odkupienia i uświęcenia.

Pan Bóg stworzył nas z miłości i miłością powołał do życia. Stąd powstało prawo naturalne: *człowiek ma się poczynąć i rodzić w miłości*. Jeżeli powołani do współdziałania w dziele stwarzania nie wnoszą w nie prawdziwej miłości — to popełniają zbrodnię. Rodzą bowiem ludzi, pozbawionych całkowitego znamienia miłości. Największą zbrodnią matki jest to, że nie kocha swego dziecka. Jeżeli więc tak wielu nie ma w ogóle poczucia prawdziwej miłości, to dlatego, że nie zostali poczęci w prawdziwej harmonii z Bogiem, Grzech ten ciąży ponurymi skutkami nad współczesną ludzkością i światem. Jest grzechem przeciw naturze. Bóg bowiem przetkał cały wszechświat włóknami miłości. A w ludzkim sercu zadzierzgnął węzeł łączności z Sobą, ze światem i z bliźnimi. Człowiek jest człowiekiem, gdy ko-

cha. Staje się natomiast zbrodniarzem, gdy kochać przestaje.

Miłość, pochodząca z tajemnicy stworzenia, spaczona grzechem, została odrodzona tajemnicą Odkupienia.

Chrystus nauczył nas, jak mamy kochać, aby się zbawić. Miłość Jego wyciskała znamienne piętno na całym życiu pierwszych chrześcijan. Żyli i umierali, nie przestając kochać. Rośli i pomnażali się, dzięki ożywiającej ich miłości. Sami prześladowcy, patrząc na ten cud, powtarzali: „Popatrzcie, jak oni się miłują”.

Na widok dzisiejszego świata i wielu ludzi — ciśnie się mimowoli do ust okrzyk: patrzcie, jak oni się nienawidzą. Dlatego ginie i ludzkość i świat.

Jest mało dobra między nami, bo nie ma prawie miłości wśród nas. Którędy przechodził Chrystus, tam powtarzano: „Przeszedł dobrze czyniac”. Tak szeptał żal za oddalającym się Mistrzem. Tak mówili ludzie, gdy odchodził od nich Ten, co dobrze czynił. Czy tak mówią o tobie, gdy przechodzisz między bliźnimi? Czy podnosisz się za toba wdzięczne oczy tych, którym przebaczyłeś, którym okazałeś miłosierdzie, pocieszyłeś, wzmocniłeś, uspokoiłeś i rozweseliłeś? Czy też pozostawiasz po sobie lzy, narzekania, ból i śmierć?

Odkupił cię Chrystus. Więc masz siac miłość wokoło siebie. Jeżeli wzniesasz nienawiść, podburzasz do niej, podniecasz do niezgody i waśni — to znaczysz się piętnem kainowym; potępiasz siebie i łamiesz innym życie.

Miłość rozprzestrzeniać może ten, kto żyje świadomie tajemnicą uświęcenia.

Duch św. przeobraża każdego człowieka w mieszkanie Boże. Z tą chwilą cały człowiek się uświęca. Nie może więc gnieździć się w sercu jego ani zawiść, ani pragnienie odwetu, ani zemsta. Nie może powstawać w nim myśl unieszczęśliwienia innych, gnębienia ich i niszczenia życia ludzkiego.

Kto kocha prawdziwie, ten nie umie wyrządzać zła, bo nie umie „radować się z nieprawości, ale weseli się z prawdy”.

Miłość prawdy i uczciwości są podstawą szczęśliwego życia. Dom, rodzina, kraj, społeczeństwo, zbudowane na tych dwóch zasadach, zaznają spokoju i dobrobytu. Jeżeli ich nie ma u ciebie to dlatego, że duch twój nie żyje Duchem Uświęcenia Bożego.

Człowiek, stworzony z miłości, ma przez miłość dawać innym życie. Odkupiony ofiarą miłości Chrystusowej, ma zbawiać innych swoim kochaniem. Uświęcony przez Ducha Bożego, ma krzewić w otoczeniu swoim prawdę i uczciwość. Ma być człowiekiem, znaczącym wszędzie znamie miłości.

Ks. Józef Łodziński.

## KOMUNIKATY Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Warszawa odbudowuje gmach Nuncjatury Apostolskiej. — W Warszawie kończy się prace, związane z odbudową gmachu Nuncjatury Apostolskiej. Dom ten, znajdujący się przy Alei Szucha 16 (obecnie aleja 1-szej Armii), został w roku 1939-tym zbombardowany przez Niemców. Obecnie podwyższono go o drugie piętro. Nad całością odbudowy czuwa J. E. Ks. biskup Choromański.

Tydzień trzeźwości w kraju. — W dniach od 16 do 22 lutego b. r. odbędzie się w całej Polsce tydzień trzeźwości, w którym wezmą udział parafie i organizacje religijne.

Diecezja Śląska woła o kapłanów. — J. E. Ks. Biskup Adamski, Ordynariusz diecezji śląskiej, wydał specjalną odezwę, poświęconą pracy duszpasterskiej na Ziemiach Odzyskanych. Z wypowiedzi przebija lek o przyszłość tej pracy z powodu szczupłych kadr kapłańskich.

„Bodajże w żadnym innym kraju — czytamy w odezwie — tylu nie wyginęło kapłanów śmiercią męczeńską z rąk najeźdźców, jak w Polsce. Około 2.500 kapłanów świeckich i zakonnych, to jest czwarta część stanu kapłańskiego w Polsce, zginęła śmiercią męczeńską, dlatego, że byli kapłanami i Polakami. Ileż wśród nich świetlnych postaci, jak np. O. MAKSYMILIAN KOLBE, franciszkanin z Niepokalanowa, który życie ofiarował dla ocalenia skazanego na śmierć ojca rodziny, jak ks. SZNAJDROWICZ, proboszcz z Wadowic, zasądzony na śmierć i rozstrzelany w Katowicach. Prokurator, wnoszący dlań o karę śmierci powiedział, że jest przekonany, iż ksiądz ten jest niewinny i że wziął na siebie winę, aby ocalić swych parafian.”

Znaczna liczba kapłanów całej Polski jeszcze pozostaje zagranicą. Poszli z wojskiem lub wyrzuceni zostali działaniami wojennymi i przymusem najeźdźców ze swych placówek duszpasterskich. Wielu wraca, ale wielu uważa za swój obowiązek opiekować się rodakami za granicą, narażonymi na demoralizację lub wynarodowienie... Ci kapłani tam zagranicą wykonują naprawdę pożyteczną pracę dla dusz i Ojczyzny.

Ocaliliśmy dla naszej diecezji wielu kapłanów. Mimo to jest ich za mało. A diecezja rośnie. Opuścili Śląsk Niemcy, przyszli bracia Polacy w wielkiej liczbie... Braci kapłanów ze wschodu skierowaliśmy na zachód, tam, dokąd szli ich parafianie. Dzięki temu na Ziemiach Odzyskanych wierni mają duszpasterstwo polskie. Tam, gdzie jest kapłan — Polak, Polak osadnik ma oparcie, czuje się w domu. Duszpasterstwo na Ziemiach Odzyskanych jest jednym z najsilniejszych filarów polskości, tam kapłan buduje podstawy siły nowej Polski... Stąd trzeba nam wielu świętych rąk kapłańskich, któreby podtrzymywały znużone wysiłkiem dłonie i dusze górników i hutników i rozdzielały Boże błogosławieństwo i Bożą siłę”.

Naród włoski jest wierny Kościołowi. — Włoska akcja katolicka wydała afisze z następującym oświadczeniem: — „41 milionów Włochów uznaje Sakramenty święte i rodzinę. Rocznie przychodzi na świat milion 22 tys. 711 dzieci, z których tylko 10.000 nie jest ochrzczonych. W roku 1945 — 46 chodziło do szkół katolickich 5.200.000 dzieci, a tylko 30 tysięcy Włochów przeciwstawia się wszelkiej religii. W tym samym roku zawarto pół miliona ślubów kościelnych, a tylko 6.000 cywilnych. Statystyka ta pokazuje, że naród włoski jest narodem katolickim i żyje po katolicku”.

Portret Papieża na czele biografii wielkich ludzi czasów współczesnych. — W Rzymie wykonano nowy, kolorowy portret Ojca św., który ozdobi kartę tytułową angielskiego dzieła, poświęconego życiorysom wielkich ludzi dnia dzisiejszego. Autora tej pracy artystycznej — Brytyjczyka — Papież nagroził m. in. odręcznym listem, w którym wyraża gorące pragnienie zapanowania pokoju w świecie. Odbitka tego listu znajdzie się w przygotowywanej książce pod fotografią Jego autora.

Ks. Kanonik RUPP w Watykanie. — Ks. Kanonik RUPP, sekretarz Komisji Episkopatu Francuskiego dla spraw, związanych z duszpasterstwem cudzoziemców, wracając z Meksyku, gdzie uczestniczył w obradach UNESCO, został przyjęty w dniu 19-go stycznia b. r. na prywatnym posłuchaniu przez Ojca św. Piusa XII. Korzystając z pobytu w Wiecznym mieście, Ks. Kanonik Rupp omówił z Ich Eks. Eks. Księżmi: Valerim, Tardinim i Montinim cały szereg spraw religijnych, dotyczących emigracji i sytuacji obcokrajowców we Francji.

Wystawa skarbów watykańskich. — W Muzeum narodowym w Amsterdamie odbędzie się w tym roku wystawa skarbów watykańskich, które nie znalazły się jeszcze nigdy dotąd poza miejscem zamieszkania Papieża.

Film o św. Franciszku z Assyżu. — We Włoszech ukończono prace nad nakręceniem filmu, którego treść zaczerpnięto z życiorysu św. Franciszka z Assyżu. Rolę Biedaczyny powierzone Girogo de Lullo. Artystka francuska Monika Orban, odtwarza postać św. Klary.

Najstarszy biskup francuski. — Najstarszym członkiem episkopatu francuskiego, po śmierci J. E. Ks. Arcybiskupa Tissier, jest J. E. Ks. Louvard, biskup z Coutances. Urodzony w roku 1858, został on konsekrowany w roku 1919, obejmując rządy diecezji Langres, skąd w roku 1924 został przeniesiony do Coutances.

Drugi były więzień polityczny Biskupem Czech. — J. E. Ks. Stephan został przez Ojca św. zaliczony na członka Episkopatu Czech. Jest to, po J. E. Ks. Beranie, arcybiskupie Pragi, drugi kapłan tego narodu, ofiara prześladowań w niemieckich obozach koncentracyjnych, wyniesiony do takiej wysokiej kościelnej godności.

Wyjazd duszpasterza. — Duszpasterz polski z La Mure, Ks. Franciszek Wołoszyk, wyjechał w styczniu b. r. do Stanów Zjednoczonych A. P.

Rektorzy zagranicznych Misji Katolickich we Francji u J. E. Ks. arcyb. Beaussarta. — Rektorzy zagranicznych Misji Katolickich we Francji zostali przyjęci w piątek, dnia 30 stycznia b. r., przez przedstawiciela Episkopatu — J. E. Ks. Arcybiskupa Beaussarta, któremu złożyli życzenia na nowy rok pracy.







# Co inni piszą

## Polityka Watykanu

Szereg aktualnych uwag na ten temat podaje „Gazette de Lausanne”:

Propaganda komunistyczna określa Watykan jako ośrodek najczarniejszej reakcji. Jest to twierdzenie zupełnie fałszywe, szczególnie dziś, gdy kierujące koła Watykanu doszły do wniosku, że interesom Kościoła najlepiej odpowiadają rządy centrowe. Rządy skrajne, zarówno lewicowe, jak prawicowe, usiłują zagarnąć dziedzinę, podlegającą kompetencji Kościoła. — Wypadki we Włoszech budzą w Watykanie dwojaką reakcję: niepokój, oraz optymizm, pod warunkiem, że rząd będzie działał z dostateczną siłą i rozwagą. Część prałatów jest za większą energią i surowością rządu, część za polityką elastyczną i cierpliwa, wszyscy uważają, że rząd należy popierać. Nigdy od r. 1870 stosunki Watykanu z rządem włoskim nie były tak ściśle i oparte na wzajemnym zaufaniu, jak obecnie, gdy chrześc. demokracja chronią kraj przed dyktaturą.

Od wybuchu ostatniej wojny stosunki Watykanu ze Stanami Zjednoczonymi rozwinęły się i zacieśniły, jak nigdy dotąd. Ale też od wojen ze światem muzulmańskim chrześcijaństwo nie było tak zagrożone, a to zbliża. Wyrazem zbliżenia są m. in. częste wizyty w Watykanie amerykańskich polityków, generałów, dziennikarzy, finansistów. Watykan dąży do ocalenia Europy z nędzy przy pomocy Ameryki i bardzo przyczynił się m. in. do rozmiarów tej pomocy dla Włoch.

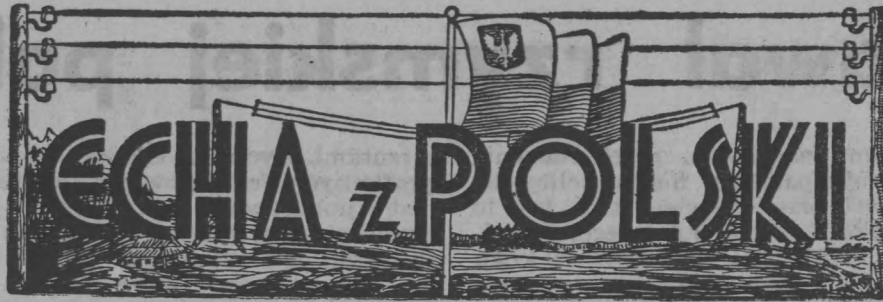
Sukcesy de Gaulle'a budzą w Watykanie raczej niepokój, niż zadowolenie. Istnieje bowiem obawa, że wobec tendencji w swym najbliższym otoczeniu reżym de Gaulle'a mógłby przysporzyć Kościołowi dużych trudności. Sam de Gaulle zresztą szuka przez wysłanników zbliżenia z Watykanem, lansując możliwość porozumienia z MRP. Watykan ubolewa nad biernością katolików francuskich i francuscy dostojnicy kościelni często spotykają się z wezwaniem, by skończyli z niezdeterminowaniem.

Niemcy są dla Watykanu poważną troską, a szczególnie nędza w Niemczech i los młodzieży. Watykan uważa, że co innego jest niedopuszczenie do ponownego uzbrojenia Niemiec, a co innego przywrócenie Niemiec do normalnego życia. Szczególnie niepokojąca jest sytuacja w strefie sowieckiej, gdzie masowo aresztuje się i deportuje katolików i ogranicza wolność ducha więźniów. Protesty kard. Preysinga nie odnoszą skutku i istnieje obawa, że zaczną się tam rzeczywiste przesładowania religii. Watykan obawia się centralizmu w Niemczech na wzór sowiecki i ubolewa, że część niem. chrześc. demokratów sympatyzuje raczej z totalizmem, nawet komunistycznym, niż z zachodnią demokracją. Dzieje się to prawdopodobnie pod wpływem wielu członków CDU, byłych nazistów. Watykan darzy zaufaniem raczej SPD i dr. Schumachera. Uważa SPD za grupę raczej centrową i jedyną siłę, która może skutecznie walczyć z niebezpieczeństwem prądów skrajnych.

## Na progu nowej epoki

Wydana niedawno pod powyższym tytułem książka Mikołaja Berdiajewa budzi na Zachodzie żywe echa. Jej główne poglądy są następujące:

Doszlismy do punktu zwrotnego naszej cywilizacji, rasy, może nawet planety. Nasza cywilizacja ginie, a świat wchodzi w nową epokę o niewyraźnych zarysach. Przez najgłębszy kryzys przechodzi człowiek. Skutkiem rozwoju wiedzy i techniki człowiek oddalił się od centrum duchowego. Rozwój duchowy człowieka nie dojrzał kroku potędze techniki, która mu się wymyka z rąk. Świat, zachwiany w podstawach moralnych, zatruty został nienawiścią i strachem. Straciwszy przez negację Boga i swą jedność wewnętrzną, człowiek szuka poza sobą siły organizującej i wydaje mu się, że znalazł ją w totalizmie. Aspiracje totalne są zbroczeniem instynktu religijnego. Totalizm jest zawsze namiastką religii, grozi jednak zniszczeniem wszelkiej wolności, bez której nie ma godności ludzkiej ani kultury duchowej. Wolność jest wartością wyższą od polityki, kultury i ekonomii. Wolność jest obowiązkiem człowieka. Odnowienie człowieka w jego godności może być dokonane tylko napięciem sił duchowych, a odrodzenie ludzkości tylko przez głęboką religijność. Bo godność człowieka uwarunkowana jest istnieniem Boga. Człowiek jest sobą tylko. (Dokończenie — Kolumna 4)



O. WŁADYSŁAW SZOLDRSKI C. SS R., Wrocław.

## Danina krwi zakonnej 1939-1945

Na podstawie ankiety, przeprowadzonej wśród zakonów i zgromadzeń męskich. martyrologium zakonne podczas okupacji hitlerowskiej przedstawia się następująco:

Lp.	Nazwa zakonu lub zgromadzenia	Zabici lub zmarli w więzieniach i lagrach				Uwięzieni, ale uratowani			
		Razem	Ksieza	Klerycy	Bracia	Razem	Ksieza	Klerycy	Bracia
1	Albertyni	8	—	—	8	8	—	—	8
2	Augustianie	5	4	—	1	6	5	—	1
3	Benedyktyni	6	6	—	—	—	—	—	—
4	Bonifratrzy	—	—	—	—	11	—	—	11
5	Bracia Mniejsi	18	10	1	7	62	47	5	10
6	Chrystusowcy	18	2	5	11	22	11	4	7
7	Cystersi	—	—	—	—	7	6	1	—
8	Dominikanie	17	7	—	7	11	6	—	5
9	Ducha św.	5	2	2	1	1	1	—	—
10	Filipini	2	2	—	—	8	8	—	—
11	Franciszkanie Konw.	58	25	—	33	75	21	1	53
12	Jezuici	79	47	10	22	139	73	38	28
13	Kameduli	5	4	—	1	4	3	—	1
14	Kamilianie	—	—	—	—	2	1	—	1
15	Kanonicy Regularni	1	1	—	—	1	—	—	1
16	Kapucyni	20	9	2	9	46	22	17	7
17	Karmelici	11	7	—	4	10	9	1	—
18	Karmelici Bosi	7	5	1	1	16	10	6	—
19	Marianie	4	1	3	—	11	7	2	2
20	Michalici	10	5	3	2	6	5	—	1
21	Misjonarze św. Winc.	28	21	1	6	51	42	2	7
22	Misjonarze św. Rodz.	37	14	3	20	10	9	—	1
23	Oblaci NMP	28	13	12	3	44	29	11	4
24	Orioniści	2	2	—	—	15	10	4	1
25	Pallotyni	25	10	4	11	15	11	1	3
26	Pasjoniści	8	4	—	4	—	—	—	—
27	Paulini	1	1	—	—	1	—	—	1
28	Pijarzy	3	2	—	1	5	4	—	1
29	Redemptoryści	32	18	6	8	11	6	1	4
30	Saletyni	—	—	—	—	4	4	—	—
31	Salezianie	53	37	4	12	37	24	6	7
32	Serca Jezus. Bracia	2	—	—	2	—	—	—	—
33	Serc Jezusa i Maryi	1	1	—	—	—	—	—	—
34	Szkolni Bracia	3	—	—	3	—	—	—	—
35	Werbisci	23	8	14	1	48	11	18	19*
36	Zmartwychwstańcy	4	2	1	1	10	10	—	—
		521	270	72	179	697	395	118	184

270 księży zakonnych zostało zamordowanych lub zamęczonych, to znaczy 16 proc. ogółu księży zakonnych.

\*) 47 braci było internowanych w Górnej Grupie od 30.10. do 26.12.1939.



## Polityczne...

### GANDHI NIE ŻYJE

Gandhi został zastrzelony przez młodego Hindusa w dniu 30 stycznia w Delhi. Wielki Mahatma, który doprowadził niedawno swoim postanowieniem poszczenia aż do śmierci do pojednania narodu indyjskiego, zginął w chwili, kiedy przygotowywał się do swojej modlitwy. Jego śmierć wstrząsnęła umysłami całego świata.

### WIELKIE DECYZJE W. BRYTANII

Miesiąc temu Bevin, składając sprawozdanie z konferencji londyńskiej, dał do zrozumienia, że Brytania będzie musiała powziąć wielkie decyzje. Istnieją dowody, że te decyzje zostały powzięte. Niedawno przemawiał Aitlee, twierdząc, że Rosja zagraża dobrobytowi i sposobowi życia innych narodów, oraz odrzuca całą spuściznę duchową Zachodniej Europy. Ostrzegł przed uprawianiem tej polityki ostatnio Morrison, nazwawszy ją prowokacyjną, mogącą wywołać nową wojnę i przeszkadzającą w odbudowie ludzkości. Tydzień temu Bevin przedłożył Izbie Gmin memorandum, zalecające politykę przeciwstawienia się ekspansji sowieckiej. Brytyjska Partia Pracy zwołuje konferencję partii socjalistycznych państw, uczestniczących w planie Marshalla, może przy tym dojść do odbudowy międzynarodówki, skierowanej przeciw komunizmowi. Nic nie pozostało z t.zw. rewolty 60 posłów Partii Pracy, zwalczających Bevina i wzywających do współpracy z Rosją celem niedopuszczenia do wojny między rosyjskim komunizmem a amerykańskim kapitalizmem. W W. Brytanii można dostrzec tę samą ewolucję opinii publicznej, którą już przeszło społeczeństwo amerykańskie. Brytyjscy mężowie stanu zdaje się utracili już nadzieję, że socjalizm może ode-

grać rolę pomostu między sowiecką gospodarką, planowaną a amerykańskim systemem wolnej inicjatywy. Wolność a nie problemy gospodarcze — to istota rzeczy. Brytania musi utworzyć wspólny front tak z socjalizmem, jak z kapitalizmem przeciw komunizmowi.

### DWUNASTU PRZEGIW STALINOWI

Jak donosi „The Universe” w Szanghaju istnieje specjalna komórka misyjna przygotowująca się do pracy duszpasterskiej w Rosji na wypadek, gdy stanie się to możliwe. Placówka składa się z jedenastu kapłanów obrządku wschodniego, pod kierownictwem angielskiego Jezuity ks. Wilcock. Dwunasty misjonarz jest właśnie w drodze z Anglii do Szanghaju. Misjonarze są specjalnie przygotowani. Znają nie tylko rosyjski język, rosyjską historię i tradycję. Muszą być w stałym kontakcie z codziennym życiem rosyjskim i rozumieć mentalność Rosjanina. Znakomita większość spośród nich to Rosjanie. Ostatnio uciekła do Chin spora ilość ofiar terroru sowieckiego na północy. Wśród nich pracują misjonarze, zbierając siew powołań kapłańskich.

## Społeczno - Kulturalne...

### DOKOŁA FRANKA

Francja przeżywa kryzys swojego pieniądza. Minister finansów, Rene Mayer, oparty o ścisłą współpracę z premierem Schumanem, wprowadził cały szereg zarządzeń, które mają uratować frank przed niebezpieczeństwem dewaluacji, a jednocześnie pomóc do jaknajlepszego wykorzystania udzielonej pomocy amerykańskiej. Decyzje kierownika gospodarki francuskiej odbiły się również na szerokich masach społeczeństwa, które zapamiętało w ostatnich dniach wszystkie banki, celem dokonania wymiany u-nieważnionych przez rząd 5.000-nych banknotów pieniężnych.

## Iskierki...

Znany w całym świecie sławny tenor angielski Sidney Mc Ewan został w r. 1944 księdzem katolickim. Ostatnio ksądz — śpiewał w Irlandii na publicznym koncercie na rzecz kościoła w Sherkin Island.

We Francji pod okupacją niemiecką, zostało ogółem rozstrzelanych 29.660 osób. Cyfra ta zadaje kłam propagandzie francuskich komunistów, twierdzących, że samych komunistów rozstrzelali Niemcy 75.000.

Ankieta na temat niepowodzenia konferencji londyńskiej zorganizował wśród Niemców w Berlinie amerykański Zarząd Wojskowy 40 proc. zapytanych uważa, że wina spoczywa na Rosji, 1 proc. że na Ameryce, 42 proc. że obie strony są współodpowiedzialne. Jako skutki niepowodzenia 33 proc. przewiduje podział Niemiec na 2 części 25 proc. utrwalenie się stanu obecnego, jeszcze gorszego, niż podział Niemiec, około 15 proc. nie wyklucza wojny, tyleż doradza zwolanie nowej konferencji. Prawie 2/3 z tych, którzy przewidują podział Niemiec, nie sędzi, by zachodni Sojusznicy opuścili miasto, 1/6 jest zdania, że opuszcza.

Członek ambasady argentyńskiej w Moskwie usiłował w swym kufrze dyplomatycznym wywieźć na samolocie z Rosji pewnego hiszpańskiego śpiewaka. Sprawa wydała się nad Lwowem, gdzie ów pasażer, bliski uduszenia zaczął bić o ściany kufra.

Z dworca wschodniego w Paryżu odchodzi codziennie o 19.45 „Orient-Express” do Moskwy. Jest to najkosztowniejszy z pociągów, bo od września 1945 gdy go uruchomiono, stracił ponad 180 wagonów restauracyjnych i sypialnych, „pożyczonych” przez Rosjan. Po bezskutecznych reklamacjach towarzystwo francuskie, straciwszy 2 miliardy franków, kompletuje obecnie ten pociąg z 7 starych drewnianych wagonów, które jak dotąd wracają szczęśliwie.

W Rzymie przebywa ponad 40.000 bliźniąt, zrzeszonych we własnej organizacji. Na jej dorocznym balu prezesa towarzystwa mówił o dwóch rekordach światowych. I tak w Szwecji kobieta, sama pochodząc z czworaczek, miała z mężem, pochodzącym z bliźniąt, 32 dzieci, a to 2 razy czworaczki, 6 razy trojaczki i 3 razy bliźnięta. A na Sycylii pewna chłopka ma z dwóch mężów 44 dzieci, także rodzających się partiami. Wszystkie dzieci żyją.

790 miast i 54 miasteczek liczyła według źródeł sowieckich Rosja w r. 1914. Dziś ma 1.398 miast i ponad 2.000 miasteczek. Na Syberii i Dalekim Wschodzie było przed rewolucją 51 miast, z których tylko 1 miało ponad 100.000 mieszkańców. Obecnie na wschód od Uralu jest dwa razy tyle miast, a 6 ma ponad 100.000 mieszkańców. W samym okręgu uralskim powstało 50 nowych miast.

W Szwajcarii leczy się 72 żołnierzy chorych od r. 1940. Leczenie ich kosztowało dotąd skarb państwa 2 miliony franków. Żołnierze ci ulegli zatruciu olejem maszynowym, którego przez pomyłkę użyto w kuchni wojskowej zamiast oliwy. Wkrótce wystąpił paraliż nóg i ogólne zaburzenia systemu nerwowego, powracające ciągle po chwilowych polepszeniach.

Węgier nazwiskiem Brody na zlecenie amerykańskiego magazynu „Esquire” podróżuje od r. 1939 po świecie, opisując narody i kraje wyłącznie pod kątem sztuki kulinarnej. Obecnie relacje te wyszły w księżce i są podobno znakomitą lekturą, niepozabawioną nawet głębszej filozofii.

## Co inni piszą...

### NA PROGU NOWEJ EPOKI (Dokończenie)

gdy jest wolnym duchem i podobieństwem najwyższej Istoty. Człowiek bez uduchowienia stanie się ofiarą ciemnych potęg, pchających cywilizację do nowego barbarzyństwa. Dlatego na chrześcijaństwie spoczywa dziś olbrzymia odpowiedzialność. Aby chrześcijaństwo mogło wypełnić swą misję, musi odnowić siebie i dążyć do jedności. Współczesnemu totalizmowi, który czyni boga z narodu, państwa, wiedzy i techniki, można przeciwstawić tylko totalizm chrześcijański, wolny i nieteokratyczny. Berdiajew wierzy w twórcze siły wolności i w odrodzenie człowieka przy pomocy sił nadludzkich. Wierzy także, że Rosja może odegrać wielką rolę, jeśli zdoła chrystianizować i uduchowić komunizm.



Ks Dr Władysław BARTOŃ

## W walce o lepszą przyszłość robotnika

## JUTRO ŚWIATA PRACY

(IV.)

(Uwagi końcowe \*)

**E**KSPERYMENT Marcela Barbu nie jest zwykłą próbą ekonomicznego zreformowania dzisiejszego społeczeństwa. Tego rodzaju próby czynił Robert Owen w Anglii sto lat temu. Jest to reforma głębsza, rewolucyjna. Obejmuje bowiem całego człowieka: — jego ciało i jego ducha. —

Trzeba jednak z góry ostrzec czytelnika, że nie można uważać tej organizacji za doskonałą wzór pod każdym względem i że należałoby tylko zreformować w tym samym duchu dotychczasowe ustroje, by zapanowały: prawdziwa sprawiedliwość i miłość. Nie, tak nie jest. Nawet sam Papież Pius XI, kiedy mówi w encyklice „Quadragesimo Anno” o zreformowaniu społeczeństw w duchu korporacyjnym, jako, że ten system najbardziej odpowiada naturze ludzkiej i czasom obecnym, zastrzega się wyraźnie, że w szczególności należy naukę Kościoła dostosować do danej epoki, kraju, potrzeb, stopnia kultury i t. d. Podobnie ma się i z ustrojem M. Barbu. Zresztą on sam mówi: „Nie posiadamy gotowej formułki, którą można uogólnić i zastosować do każdego wypadku. Wystawiliby się na pewne fiasco ten, kto by nas chciał niewolniczo kopiować...” Tak więc i „Spółnota” nie jest jeszcze doskonałym organizacyjnym wzor-

\*) Artykułem tym kończymy serię rozważań na temat „walki o lepszą przyszłość robotnika”.

rem, jest próbą tylko, próbą jednak, która w ciągu swego pięcioletniego istnienia dała doskonałe rezultaty i która naprawdę się udała. Jak każda rzecz nowa, każda śmielsza próba zerwania z obowiązującą tradycją, natrafiła i natrafia zawsze na nieufności, budzi sceptycyzm, znajduje nawet zdecydowanych wrogów tak i „Spółnota” Barbu wywołała *dużo zastrzeżeń*. Czyż możliwe, pytano, by tego rodzaju próba udała się na terenie świata robotniczego, który wcale nie jest do podobnego życia przygotowanym? „Przyjdźcie i zobaczcie”, — odpowiadał w czasie ostatniego Tygodnia Społecznego, szef „Spółnoty”. Pojechałem więc i ja „zobaczyć”. Przyjęty nadzwyczaj serdecznie, zwiedziłem dokładnie całą fabrykę, odbyłem szereg rozmów, tak z szefem, kierownikami poszczególnych działów, jak i ze zwyczajnymi robotnikami, zapoznałem się dokładnie z ich życiem kulturalnym, wychowawczym, społecznym i wyszedłem... przekonany. Piękne i tak chrześcijańskie zasady, któreśmy w zarysach wyłożyli, są rzeczywiście stosowane. Nie ma tam patrona, nie ma robotników. Nie ma walki klas, nie ma strajków, nie ma bezrobotnych, a przede wszystkim nie ma wykorzystujących i nie ma wykorzystywanych. Wszyscy stanowią doskonale zgraną społeczność, szanującą się i kochającą rodzinie. Każdy dba o swoje dobro indywidualne, jest jednak ono podporządkowane dobru wyższemu, dobru wspólnemu. „Spółnota” w Valence jest dla wszystkich i dla każdego z osobną radością i dumą, bo wspól-

nym wysiłkiem, twórczym zapałem i gorącym sercem udało im się stworzyć rzecz nową, to, o czym miliony robotników marzyło i marzy: *żyć prawdziwie życiem człowieka*. —

## JUTRO ORGANIZACJI

M. BARBU

Trudno jednak przewidzieć jaka będzie przyszłość „Spółnoty”. Czy nadal będzie ją ożywiał ten sam zapał, ten duch braterstwa, cechy, występujące prawie zawsze w początkach dzieł, czy też, odwrotnie, nastąpi pewnego rodzaju zniechęcenie w obliczu trudności, jakie zresztą zawsze będą tam, gdzie są ludzie Marcel Barbu po powrocie z niewolniczej wycofał się i założył nową „Spółnotę”, również pod Valence, opartą na tych samych zasadach. Kierownictwo przejął w jego miejsce nowo wybrany szef, niejaki Mermoz, jak sam się określa, — materialista, ale mimo to, nic się w życiu wewnętrznym „Spółnoty” nie zmieniło. Te same rządzą prawa, ta sama wolność myśli i sumienia, ta sama miłość, to samo braterstwo pracy. Ale czy nie sprawdzą się kiedyś słowa Marcela Barbu, który powiedział dosłownie: „*Spółnota nie chrześcijańska może się zamienić w tyranie. W tym wypadku zresztą, zgóry skazałaby się na niepowodzenie*”. — Przyszłość pokaże.

Między zarzutami pod adresem „Spółnoty” Barbu, spotykamy jeden jeszcze zarzut katolików: „Przesadna tolerancja religijna, równoprawienie wszystkich wierzeń i przekonań, nieskrępowana niczym propaganda, prowadzić będą do

mniemania, iż wszystkie religie są dobre, a to, logicznie, wiedzie do całkowitego indyferentyzmu religijnego”. Marcel Barbu, praktykujący zresztą katolik, odpowiada na ten zarzut: „Czy chcecie przeciągać w nieskończoność owe małoduszne spory o wpływy duchowe? Czy rzeczywiście wierzycie w nieprzemijającą wartość prawdy chrześcijańskiej? Jeżeli macie wiarę w Jezusa Chrystusa, w Ewangelię, jeżeli wierzycie w łaskę, to możecie zyskać tylko na tej walce”.

Tak założyciel, jak i jego następcy mają szerokie plany na przyszłość. Zasadami tymi chcą zainteresować demokratyczne partie polityczne i przenieść je na teren ustawodawczy. Chcieliby zreorganizować społeczeństwo, poczynając od „Spółnot”, składających się przeciętnie ze stu rodzin i, poprzez „Spółnoty” departamentalne i regionalne, dojść do wytworzenia jednej, wielkiej „Spółnoty” narodowej.

Jakkolwiek będzie, jedno jest pewne. Idee, rzucone i tak pięknie realizowane tu i tam nie zginą. Pójdą, ulegając z konieczności pewnym modyfikacjom, ale i przejdą. Wołanie współczesnego świata pracy o harmonię, o jedność i miłość człowieka dla człowieka, jest zdrętwiałe i głęboko chrześcijańskie. Po możliwych jeszcze i, być może, bolesnych konwulsjach, wywoływanych przez idee skrajne, stanie się kiedyś to wołanie żywą rzeczywistością. Kto to urzeczywistni? Charakterystycznym jest, że pierwszych realizacji w tym kierunku dokonał

(Dokończenie na stronie 6-tej)

(Dokończenie)

(51)

ROZDZIAŁ XX  
DAR MĘCZENNIKÓW

W chwili, gdy wspomnienia te, pisane wiosną 1944-45 roku, zostają oddane do druku. Oświęcim a raczej Birkenau, Auschwitz, już nie istnieje. Nie istnieje. Nie istnieje również dziesiątki podobnych mordowni, Majdanek, Buchenwald, Gros rosen, Dachau, Mauthausen i inne. Szezeła zmora, co straszyla ludzkość przez sześć długich lat. Lagru oświęcimskiego niema. Rozpłynął się jak zły sen, w rzeczywistość którego trudno dziś uwierzyć, nawet tym, co go przeżyli.

Hessler, Tauber, Drexlerka, Hasse, Bubi, Stenia, oraz pozostali kaci uciekli zacierając za sobą, o ile możliwe, ślady zbrodni, usuwając księgowość pełną cyfr straszliwych. Zostały puste baraki, nieczynne od dawna „waszrauny”, mające świadczyć o „kulturze” lagru wywiezionej komora gazowa, wyciągi nareszcie komin i niegroźne już nikomu druty. Więźniów częściowo pognano na zachód, częściowo wymordowano. Nieliczna stosunkowo garstka zdołała ująć obu ewentualności i doczekać na miejscu uroczenia armii rosyjskiej. Początkiem marca na ulicach Krakowa, Częstochowy, Kielc, Katowic, pojawiły się wynędźnięte sylwetki, odziane w pasiaki lub cywilne postroje, znaczone czerwoną „sztrafją”. Przechodnie patrzyli na te niedobitki, niby na widma, wracające z innego świata, one zaś mrużyły oczy i zataczały się, jak człowiek zleniacka wyprowadzony na światło po długim pobycie w ciemnicy. Wyzwoleńcy ci nie szli ławą, nie ruszyli rzeką z otwartych wreszcie bram, lecz wyciekali indywidualnie wąskimi strumykami, wsiąkali szybko w gwałtowny, nierówny nurt wiosny 45 roku. Życie, które zastali, było tak odmienne od tego, jakie pamiętali z czasów przedobozowych, że najważniejszym zadaniem dla nich stało się przystosowanie do nowych form, uświadomienie sobie, na czym owe zmiany polegają i zapomnienie przeżyć lagrowych, by oddać się niepodzielnie te różnijszości.

Warunki zewnętrzne ułatwiały ten proces. Wbrew temu, czego należało się spodziewać, powracających nie oczekiwała szeroka, przyciągająca akcja społeczeństwa. Zbiorowo jako takich nie witał naród, nie uczono przebytych przez nich męki, nie obmyto utrudzonych stóp. Niejednokrotnie „pasiaki” naprosto szukały noclegu. Nie oburzamy się zbyt śpiesznie. Społeczeństwo było również oszołomione, pochłonięte sprawą własnego przystosowania się do życia. Zbyt długo oczekiwane wypadki, przysiężone nareszcie fala, obrót ich nie-



czekiwany dla wielu, wymagały natężenia wszytkiej uwagi i sił. Przeżycia wracających widm, fakt ich uwolnienia, zachowały właściwie znaczenie tylko indywidualnie, dla rodzin odzyskujących straconą, a drogą osobę — ogół jednak przyjął powrót Oświęcimiaków i Oświęcimianek bez większego wrażenia.

Podobny stan rzeczy budzi poważne obawy, że wkrótce zapomnienie pokryje dzieje lagrowe. Najstraszliwszy plód Zła, jaki świat wydał w ciągu swojego istnienia, może łącno utknąć w rupieciarni historii, utonąć w zapadnię zdarzeń przebrzmiałych i nieaktualnych, pozostać ustawiczną groźbą, niby nierozładowany niewypał, poniechany pod fundamentami domu. Do tego nie można dopuścić. Byłoby to obrazą sprawiedliwości Bożej, wypaczeniem sensu dziejowego — byłoby śmiertelnym grzechem.

Losy Oświęcimia i wszytkich podobnych mu mordowni ludzkich należy pamiętać, znać, przemysleć, zgłębić, pojąć, by wyciągnąć z tej znajomości trzy zasadnicze wnioski:

Uczenie pamięci męczenników.

Uniemżliwienie powstania kiedykolwiek nowych lagrów.

Ujawnienie jedynych żywych źródeł siły i odporności ludzkiej.

Męka milionów niewinnych istot, ich sponiewieranie, straszliwe agonie, muszą wydać plon, który przebyte cierpienie usprawiedliwi, uczyni aktem celowym i twórczym. Zmarli rzucili się. Nam, żywym, przypada ziarno kielkujące hodować i zżęte żniwo zgromadzić do gumna — skarbnicy, z której czerpać będą przyszłe pokolenia. Obowiązku tego zaniedbać nie wolno.

Wypełniając go, uczynimy zadość wszystkim trzem wymienionym postulatam. A więc: pragnieniu uczczenia pamięci zmarłych, Bo jakż pomnik mógłby być godnym takiej hekatomba? I jakż mógłby być trwałym? Piłomien przeżyte malowane dzieje — a widzieliśmy świeżo swoimi oczami pomniki z granitu, zakrojone na wieki — zniszczone za ledwo powstałe. Wśród przepływającej nam przez palce doczesności, trwałość przysiężuje jedynie dziełom ducha, ni-

gdy materii. To też najpiękniejszym pomnikiem umęczonych będzie spełnienie postulatów drugiego, osiągniętego przez trzeci.

Przedsięwzięcie olbrzymie, Trudniejsze, niż budowa mauzoleum, żmudniejsze niż usypanie kopca pod obłoki. Jedynie jednak, jakiego domaga się wielkość ofiary.

By to przedsięwzięcie wykonać należy przemienić człowieka.

Przemiany tej nie sprawi siła. Wszelki przymus nie czyni nigdy nikogo lepszym, lecz gorszym. Przymus nawet w dobrym celu użyty jest grzechem przeciw wolności człowieczej, szanowanej przez Boga samego. Stosowanie przymusu Dobra może snadno doprowadzić do powstania takichże samych lagrów, jakie budowało zło, co byłoby nielada triumfem szatana. Przemiana nastąpi do piero, gdy ludzka wolna wola pocznie chcieć Dobra, a nie Zła i zrozumie, w czym wolność jest leży.

Bóg, który jest wolnością samą, którego dewiza: *Ama et fac quod vis* (miłuj i czyń co chcesz) — pragnie widzieć ludzi wolnymi, żąda aby Go wysławiali wolni i nieprzymuszeni. On jest jedynym gwarantem wolności człowieczej, jedynym dawcą wolności, skarbu cenniejszego niż życie. Bez Boga nie ma wolności, jak bez słońca nie ma dnia. Bez Boga jest tylko lagier, lub żalosna, politowana godna namiastka, zwana wolnością, a będąca takimiż lagrem, tylko nieco lżejszym.

I cała rzecz w tym, by to ludzie zrozumieć.

Czy dokonanie podobnej przemiany, odrzucenie zestarzałych błędów i pomyłek jest możliwe? Po stokróż tak. „Wychowajcie inaczej ludzi, a wszystko będzie rozwiązane!” — wołała jedna z haflingów, Głos z lagru, to nie głos matki, tworzącego plany przy biurku — to jest głos, z którym należy się liczyć. Nieżyjąca już kobieta, która to mówiła miała słusność. Inaczej wychowywać ludzi. Każdorazowy narybek świeżego pokolenia, to najazd małych, niewinnych barbarzyńców, to glina podatna, którą ręce

starszych urabiają w pożądaną kształt, lub która zostawiona sama sobie urabia się jak popadnie. Ujrzelśmy na narodzie niemieckim jaskrawy przykład skutków wychowania planowo, świadomie oddającego jednostkę w służbę Zła. Bez potównania głębsze i donioślejsze będą skutki wychowania, prowadzonego z tym samym zapałem, tą samą konsekwencją i planowością, lecz w kierunku Dobra. Byle to Dobro było zrozumiane jako synonim Boga. Czas by nareszcie świat pojął, że podobnie jak Wolność, Dobro nie istnieje i nie może istnieć poza Bogiem. Ostatnie lata dają dość przykładów bezpłodności usiłowań nawet szlachetnych, lecz uciętych w połowie światopoglądem materialistycznym.

Osiągnięcie tej przemiany stanowiloby tak wielki i decydujący krok ku realizowaniu królestwa Bożego — że przez wieki ludzkość wspominalaby z wdzięcznością męczenników lagrowych, w przeżytych przez nich okropnościach widząc przyczynę do odkupienia świata.

Wychować inaczej ludzi! Dotykamy sedna sprawy, celu właściwego tej książki, ślubowania, o którym była wzmianka na wstępie. Czytelniku! Za to, że Bóg zachował cię, iż czytasz tę relację, zamiast opisywane fakty przeżywać, za to, że rodzina twoja uniknęła straszliwej próby, względnie za to, że ją właśnie przecierpiała — za twoją żalobę, lub za twoją radość — musisz się do tego dzieła przyłożyć i w dziele tym wytrwale współpracować od chwili obecnej do śmierci. Jest to obowiązkiem dzisiejszego pokolenia w stosunku do pokoleń, które nadejść mają i które trzeba uchronić od możliwości nawrotu ofensywy piekła.

Wielka akcja wychowawcza — nowe systemy nauczania, przywracające życiu jego właściwy boży sens — nowa wiedza śmiała, lotna, zrywająca z ciasnotą nąłogów okresu niewiary — nowe metody oparte o miłość Boga i miłość bliźniego — nowe radosne zakłady wychowawcze — będą orężem zdolnym wywalczyć zadaną przemianę i mogać ją wywalczyć.

Nie traćmy czasu! Nim lży obeszna — nim zblednie groza przeżyta, nim wiatr rozwieje pamięć jak rozwiął popioły — niech rodziny, które utraciły najbliższych w więzieniach lub lagrach (czyli 90 procent społeczeństwa polskiego) — zrzęszą się dla rozpoczęcia wielkiego Dzieła. Dzieło to będzie zbieraniem twórczego plonu z posiewu śmierci i męki, a zwał się winno:

Darem Męczenników.

Częstochowa, w kwietniu 1945 r.

KONIEC



# 966 Z dziejów katedry poznańskiej 1966

966/67. Początek biskupstwa poznańskiego, najstarszego z biskupstw polskimi. — Polska otrzymuje, zapewne od stolicy Apostolskiej, pierwszego biskupa swego Jordana. Siedziba jego biskupia i głównym ośrodkiem jego działalności misyjnej staje się Poznań. Niezawodnie już wntczas wybudował Mieszko I w pobliżu warownego zamku swego pierwszą katedrę poznańską, na wzór katedr zachodnich z kamienia, której szczątki odkryły nam ostatnie wykopaliska. Pierwszą katedrę polską poświęcono czci księcia a. postolów św. Piotra.

992, 1025, 1034, Śmierć Mieszka I. Związki jego pochowane zostały w katedrze poznańskiej. Obok nich spoczęły następnie szczątki śmiertelne syna jego, króla Bolesława Chrobrego, oraz wnuka, króla Mieszka II. Wdzięczna dla obu pierwszych historycznych monarchów polskich potomność wystawiła im w katedrze grobowiec.

1038. Najazd księcia czeskiego Brzetysława na Wielkopolskę w okresie zamętu wewnętrznego i reakcji pogaństwa przywiósł katedrze poznańskiej ruinę i spustoszenie. Odbudowano i uruchomiono ją zapewne dopiero za króla Bolesława Szczodrego.

1244/45. Biskup Boguchwał II rozpoczął budowę nowego prezbiterium katedry. Konsekracji dokonał w roku 1262, na prośbę Biskupa Boguchwała III z Czerleja, w obecności jego i biskupa lubuskiego biskup misyjny na Litwę dominikanin Wit.

1257. Książę wielkopolski Przemysł I ufundował w katedrze poznańskiej kaplicę przy wieży, zwaną później królewską, w której spocząć miały jego zwłoki.

1267. Pożar katedry poznańskiej zajął jej wieże i zniszczył słynne, wyjątkowej wartości, dzwony.

1285. Książę Przemysł II, późniejszy król polski, uposażył na nowo w wspomnianej już kaplicy królewskiej ołtarz św. Jadwigi z codzienną mszą św., dając w posagu grunta na Górczynie.

1341, 29. IX. Król Kazimierz Wielki poślubił w katedrze poznańskiej drugą żonę swoją Adelajdę, córkę landgraфа heskiego Henryka.

1371. 23. III. Piorun zburzył wierzchołek jednej z wież i dach katedry oraz spalił obrazy książąt i królów polskich w kaplicy królewskiej.

Ok. 1380, 1405/06. Wiek XV. Za rządów biskupa Mikołaja II z Kórnik (1375—1382) runął kościół katedralny poznański. Biskup przystąpił natychmiast do jego odbudowy. Ukończono ją około r. 1405/06, dobudowując kilka nowych kaplic w obejściu wielkiego ołtarza m. i. kaplicę biskupią i — z fundacji króla Władysława Jagiełły — kaplicę misjonarską, na miejscu których znajduje się obecnie „złota kaplica”. W dalszym ciągu XV stulecia dano katedrze godny wystrój wewnętrzny.

1503 do 1536. W roku tym rozpoczął zasłużony biskup Jan Lubrański (1499—1520) z wielkim rozmachem odbudowę i rozbudowę całego Ostrowia Tumskiego (mury z bramami i basztami, murywane kurie kanonickie, psalteria, akademia, wodociąg i kanalizacja), a przede wszystkim katedry. Odbudował najpierw jej dach, spalony w r. 1504 wraz z szczytem fasady i wielkim oknem za ołtarzem głównym, następnie wzmocnił filary, wystawił nową wieżę, i trzy wieże mniejsze. Z hojnych legatów jego sprawił jego następcy nowe dzwony i witraże, wymalowali wnętrze kościoła, pokryli dachy miedzią, oraz słynnymi taflami z złocnymi wizerunkami św. Piotra i Pawła i herbem bpa Lubrańskiego, dali nową posadzkę i uczcili zasłużonego biskupa godnym nagrobkiem, którego szczątki niedawno wydobyto.

Od końca XV stulecia poprzez wiek XVI i następny przybyły katedrze poznańskiej liczne znakomite dzieła sztuki, zwłaszcza nagrobki i pomniki, prace wybitnych artystów zagranicznych, m. in. słynnych pięć płyt spiżowych biskupów Andrzeja Bnińskiego (+ 1479) i Urię Górkę (+ 1498), wojewody pozn. Łukasza Górkę (+ 1475), kanoników pozn. Bernarda Lubrańskiego (+ 1499) i Andrzeja Grodzickiego (+ 1550), — płyty te wywieźli ostatnio Niemcy w głąb Rzeszy, a do m. in. pomnik rodziny Górków z r. 1574, biskupa Benedykta Izdbińskiego (+ 1553) i biskupa Adama Konarskiego (+ 1574).

1622. 30. VII. Pożar, powstały z nieostrożności pracowników w helmie jednej z wież, objął i zniszczył obie wieże z czterema kosztownymi dzwonami oraz cały dach kościoła wraz z trzema wieżami mniejszymi. Z ofiar duchowieństwa, i wiernych, a głównie wielkiego biskupa Andrzeja Szoldrskiego (1636 — 1650), od budowano ją i przyozdobiono m. in. w piękną kaplicę Szoldrskich.

1725. Gwałtowna burza zdarła wszyst-

## Do katolików i Polaków w Polsce i rozsianych po całym świecie

Najstarsza Katedra polska legła w gruzach, podpalona w roku 1945 przez uchodzące z Poznania wojska prusackie. Niebawem minie od tej chwili rok trzeci, a piastowska świątynia ruinami swymi — zda się — wciąż jeszcze krwawi i czeka cierpliwie na wyleczenie swych ran i podźwignięcie z pohańbienia.

Wybiła godzina odbudowy Katedry Poznańskiej. Jak tyle już świątyń w Polsce odbudowało się dzięki nigdzie w świecie niespotykanej ofiarności, tak i Katedrę Poznańską, dostojną macierz kościołów polskich, odbudować musimy własnymi ofiarami.

Wydział informacji i Finansów Arcybiskupiego Komitetu Odbudowy Katedry Poznańskiej przystąpił do zbierania potrzebnych na ten cel funduszy. Między innymi rozsyła do wszystkich stanów albumiki, prosząc o łaskawe przekazanie na nasze konto PKO V.54.54 za 1 egz. zł 200\* — oraz o łaskawe polecenie ich kupna znajomym. Każdy albumik ma swój numer, a nabywający go może w premiowaniu albumików wygrać główną premię złotych 500.000 (pół miliona) albo jedną z wielu dalszych premii gotówkowych. Można przekazywać na nasze konto również ofiary pieniężne w kwotach mniejszych czy większych.

Prosimy o przychylnie i śpieszne poparcie naszego trudnego, a tak ważnego i zbożnego przedsięwzięcia.

Niech szybka odbudowa Katedry Poznańskiej stanie się dowodem ofiarności Narodu Polskiego na cele katolickie i niech stanie się dumą naszych czasów wobec potomnych.

Poznań, dnia 1. XII. 1947 r.

Grobla 1

Tel. 37.46

P. K. O. V.54.54

Arcybiskupi Komitet

Odbudowy Katedry Poznańskiej

\*) Pieniądże można przysyłać za pośrednictwem Polskiej Misji Katolickiej we Francji lub wprost — przez Bank PKO

kie wieże i dachy. Naprawił te szkody głównie biskup Teodor Czartowski (1739 — 1768). Lecz już 1754 trzeba było katedrę zamknąć ze względu na grożące niebezpieczeństwo, powstałe wskutek dawnych, niewyrównanych braków.

1772. 30. IX. Pożar, powstały pod dachem, zajął całą katedrę. Spłonęły trzy wieże mniejsze, obie wieże wielkie z dzwonami, dachy nad kaplicami i całe wnętrze kościoła z wielkim ołtarzem, staliami i chórem z organami. Staraniem

biskupów Andrzeja Młodziejowskiego i zwłaszcza Antoniego Okęckiego podjęto natychmiast dzieło odbudowy, pod kierownictwem architekta warszawskiego Schroegera. W roku 1776 katedra została znów otwarta.

1790. Wśród nowej katastrofy tego roku runęła wieża południowa, miażdżąc bramę główną i przyległe dwie kaplice. Wieżę rozebrano do fundamentów i wystawiono nową. W r. 1795 ukończono prace nad obu wieżami i fasadą, według

projektu architekta Solariego z Mediolanu. Fasada zachowała kształt swój aż do naszych czasów. Liczne te doraźne przebudowy zniekształciły, niestety, znacznie piękną niegdyś świątynię.

Wiek XIX. W wyposażenie i ozdobienie wnętrza katedry włożyli wiele starań i funduszy następni arcybiskupi. Wybudowano słynną „złotą kaplicę”, przyozdobiono ją dziełami sztuki mistrzów polskich i zagranicznych, m. in. znanym pomnikiem Mieszka I i Bolesława Chrobrego oraz nowym ich sarkofagiem, w którym złożono śmiertelne ich szczątki. Pożar roku 1853, opanowany przez wojsko, zniszczył dach nad kaplicami. Odbudowa jego, jak i wymalowaniem kościoła, zajął się arcybiskup Leon Przytułski. Staraniem arcybiskupa Floriana Stablewskiego otrzymało prezbiterium i nowa kaplica Serca Jezusowego piękne freski pędzla Łaszczyczyńskiego.

1939 do 1945. W listopadzie r. 1939 katedra poznańska została przez władze okupacyjne niemieckie zamknięta i ograbiona z słynnych płyt spiżowych, skarba i wszelkiego sprzętu liturgicznego. Za mieniono ją na magazyn. Dnia 15 lutego 1945 o godz. 17 katedra zapalona została przez wojska niemieckie dwoma granatami fosforowymi i zapewne nagromadzonym tam materiałem zapalającym. Spłonęły dachy, wszystkie wieże wraz z dzwonami i wnętrze nawy głównej wraz z cennymi organami. Ocalał wieniec kaplicy z pozostałymi w nich pomnikami. Złota kaplica nie odniosła poważniejszych uszkodzeń.

1947. — Pod protektoratem Ks. Arcybiskupa Metropolity Poznańskiego, Walentego Dymka — Arcybiskupi Komitet Odbudowy Katedry Poznańskiej rozpoczął odbudowę najstarszej w Polsce świątyni chrześcijańskiej.

Da Bóg, że jeszcze na wiele lat przed zbliżającym się jubileuszem tysiąclecia chrztu Polski Katedra Poznańska przyoblecze się w nowe, godne jej bogatej historii, szaty.

## „Imię Wincenty”

(Dokończenie ze strony 1-szej)  
pytanie. Bo ten bliźni, wiedz. TO SAKRAMENT. Tak, jak uczono cię w katechizmie: „znak widzialny, kryjący rzecz niewidzialną”. „To Ja jestem w nim głodny, spragniony, chory, więziony, smutny, opuszczony, cierpiący. — To Ja — mówi Bóg poprzez niego, wyciągam ku tobie rękę, PYTAM CIEBIE. I czekam na odpowiedź”. Czy słyszysz, bracie? Bóg CZEKA na twoją odpowiedź, a ty śpisz?”

„Wiem — mówi dalej imię Wincenty — że bliźni jest bardzo niewygodny. Chcielibyśmy sobie uścisnąć za przepiękiem, zdrzemnąć się błogo, a tu masz, puka nam do drzwi! Powiada, lub co gorzej, nie powiada, że głodny! Że smutny! Że mu ciężko! Że źle myśli po głowie mu chodzą! Trudno: pomagam mu, stawiam na nogi — lecz to nie koniec! Dasz palec, chwytają cię za rękę! Dasz rękę, konfiskują ci ramię! Poświęcisz ramię, owijają ci się wokół ciała, jak wąż Laokoona! Najgorzej zacząć z tą miłością. — powiada imię Wincenty — bo już ci ani żyć, ani spać nie daje. Najgorzej zobaczyć tego bliźniego (wielu z was, synaczku, nie widziało go nigdy), a już czyha na ciebie, stugłowy, za każdym węglem. Najgorzej zacząć! Miałbym na ten temat bardzo poważne wątpliwości, gdyby jeszcze gorzej nie było nie zacząć wogóle. Bo trudna to rzecz i bardzo niebezpieczna wadzić się z miłością. Proceder, który bardzo źle się kończy. Nie tylko na TAMTYM świecie. Wierz mi, mówię ci z doświadczenia: kto miłość skazuje na banicję, kto zasklepia się w sobie, jak w trumnie, tego żywcem robaki jedzą. Bośmy dla miłości stworzeni, i kto miłości nie chce, ten popełnia samobójstwo.

### MIŁOŚĆ WCIELONA

Nie w smak nam ta mowa. Pan Wincenty nas gorzy. — „Dobrze, zacytuj Ojczulku, ale czyżby się nie dało rozwiązać zagadnienia, że tak powiem, ustawowo? Poproś tak urządzić świat, żeby zlikwidować biednych Ten Mazaryn nie był wcale głupi! Zamknąć ich, niech nas nie kołają w oczy. Nie w krymina-

lach, uchowaj Boże! Ale w instytucjach dobroczynnych. Chętnie co miesiąc płacić będę na ten cel podatek. Nie takie to dziś czasy, żeby można rozwiązywać zagadnienia indywidualnie. Musimy organizować! Święta organizacja, módl się za nami! Ja jestem człowiekiem pracy, haruję przez cały Boży dzień, i przyjdzie tu jeszcze ten wasz bliźni głowę mi zawracać? Dajcie mi parę adresów: na obiady tam, na nocleg — ówdzie, biuro poszukiwania pracy — pod takim numerem — a od duszy — taki ksiądz. Wyście anachronizmem, Ojczulku, nie takie to dziś czasy, jak w XVII wieku: Miłość trzeba dziś upaństwowić”.

„Imię Wincenty” patrzy na nas bystro, a filuternie, spod krzaczastych brwi. Nie zżyma się, tylko pyta:

— A cóż ty, synu, robisz z chrześcijaństwem? Czyż i chrześcijaństwo chciałbyś „upaństwowić”? (Próbujać to dziś, co prawda, na dwu końcach Europy...). Bo uważasz chrześcijaństwo, to miłość bliźniego, i tam, gdzie jest prawdziwa miłość bliźniego, bardzo blisko jest chrześcijaństwo. Gdybyś tak rzadko nie rozmawiał z Panem Bogiem (wiem, żeś zapracowany), tobyś pamiętał prześliczną pieśń wielko-czwartkową: „Ubi amor et caritas, ibi Deus est”. Przetłumaczę ci, boś pewnie łacinę zapomniał — lepiej ci ją znano za moich czasów: „Gdzie miłość — tam Bóg”. A wiesz ty, przy jakiej okazji śpiewają ją w wielkim tygodniu? Przy okazji „Lavatorium” czyli „Mycia nóg”, które ma nam przypominać pewną scenę z ewangelii; wartoby było, żebyś ją odczytał sobie, jeśli masz. W co wątpię, całą ewangelię: święty Jan, rozdział trzynasty. Otóż Chrystus wyraźnie nam zaleca, żebyśmy czynili tak, jak On. Jakżeż chciałbyś nogi myć upaństwowionemu bliźniemu? Bliźni, synu, to nie numer anonimowy, ale Piotr i Paweł, Andrzej i Jan. Żywe pytania Panabozę... A co do tej likwidacji ubóstwa, pozwól, żebym w to wątpił! Pan, któremu wierzę, powiedział: „Zawsze będziecie mieć ubogich w pośrednie wieki, jak zadziore w żywym ciele, jak wyrzut sumienia. Nie zna-

czy to, uważasz, żebym zwalczał instytucje dobroczynne, powiedział na wet jeden wielki dygnitarz, że to ja wymyśliłem dobroczynność. Ale jeśli nie ma w niej „caritas”, nie ma w niej duszy. A caritas mówi „ty”. Widzi człowieka z krwi i kości, nie jakąś tam kliwą abstrakcję. Twój bliźni potrzebuje może o wiele bardziej twojego serca, niż twoich pieniędzy. Dałby Bóg, żebyśmy zlikwidowali nędzę materialną! Ale nędzę duchową nie zlikwidujemy nigdy, bo przyczyną jej jest grzech, tak stary, jak człowiek, a lekarstwo nań tylko jedno: miłość, z nieba rodem. MIŁOŚĆ WCIELONA. Chrześcijaństwo, to właśnie to, i tyle w tobie chrześcijaństwa, ile w tobie miłości: TEJ WCIELONEJ”.

Krzysztof SŁEBODA.

## Jutro świata pracy

(Dokończenie ze strony 5-tej)  
nie jakiś wielki filozof, nie „dobry tron”, którego rodowód wywodzi się z ginącego świata kapitalistycznego, ale robotnik. Ten prosty robotnik, który stanowi olbrzymią większość w świecie, a który nie doszedł jeszcze do głosu. I to daje pełne optymizmu nadzieje na przyszłość. Z chaosu walk klasowych, z tragicznego rozdarcia między kapitałem i pracą, nawet z niebezpieczeństwa dzisiejszych systemów totalitarnych, robotnik wyjdzie zwycięsko i właśnie nie kto inny, tylko robotnik, swym zdrowym, ludzkim instynktem wiedziony, potrafi znaleźć, zakłóconą po dziś dzień, równowagę. Tak, że spełni się, miejmy nadzieję to, co pisał w r. 1892 wielki społecznik katolicki, la Tour du Pin, po ukazaniu się „robotniczej encykliki” Rerum Novarum:

„Każda warstwa wniosła w ciągu wieków coś nowego; duchowieństwo wyrobiło poczucie obowiązku, arystokracja wniosła pojęcie człowieczeństwa, burżuazja, z kolei, pojęcie interesu, jako bożka, a masa robotnicza realizuje ideał braterstwa i solidarności”.

Ku temu posłannictwu świat pracy idzie!

Ks. Dr. Władysław BARTON.



# Francja

## OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSHERDZIA

Audin - les - Tiche .....	1430
Cantebonne .....	1.200
Harcerze z Cantebonne .....	300
(Nadesłał ks. Dukiel)	
Bute - Villierupt .....	770
(nadesłała Pani Portala)	
Hagodange - Mandelange .....	2.410
Talange .....	1.750
(nadesłał ks. Dziekan Miedziński)	
Kolonia Argenteuil z okazji Jasełek (nadesłał ks. Dr. Bartoń) .....	2.254
O. Władysław z Tuluzi .....	1.200
Ks. Dera z kolonii Villefranche .....	620
Ks. Dera z Lyon .....	1.465
Pani Dorota Bratoń .....	3.085
Tow. Katolickie Dammarie	
les Lys (nadesłał p. Jakub Wojtosz)	2.200

### ODJAZD KS. WOŁOZYKA

16-go stycznia br. odjechał, po zaledwie kilkumiesięcznym pobycie, z kolonii polskich górników w La Mure ks. Franciszek Wołoszyk.

Mimo, że ks. Wołoszyk był zasadniczo tylko kapelanem szpitala francuskiego, dużo serca i czasu poświęcił sprawie polskiej na tutejszym terenie. Od lata 1947 r. wiele się istotnie w La Mure zmieniło. Przypomnijmy krótko, co zostało zrobione.

- 1) Koło Ministrantów, grupujące dwunastu apostołów;
- 2) chór obejmujący około trzydziestu osób, przeważnie dziewcząt;
- 3) wreszcie Stowarzyszenie św. Barbary, grupujące starszych.

W połowie sierpnia organizuje ks. Wołoszyk polską pielgrzymkę do La Salette, w pielgrzymce bierze również udział grono studentów polskich z Grenoble. Pierwszą łączność, nawiązana w ten sposób między Kolonią Polską w La Mure a Bratnią Pomocą Studentów Polskich z Grenoble, została już utrzymana. Chór z La Mure występuje z wielkim powodzeniem podczas pobytu górników polskich w Domu Akademickim w Uriage, we wrześniu 1947. 16-go listopada 1947 organizuje ks. Wołoszyk w Villaret, koło La Mure, bardzo udany „Wieczór Pieśni Polskiej”, podczas którego chór z La Mure śpiewa wiele, starannie opracowanych, pieśni. Polskie zwyczaje i tradycje były przez ks. Wołoszyka przywracane do życia. Wspomnijmy tylko piękną pasterkę w La Mure, kiedy to polski kościółek trząsł się od starych polskich koled, podobnie, jak inne kościoły w Polsce; chodzenie po koledzie wraz z ministrantami, kiedy to ks. Wołoszyk wstępował z błogosławieństwem i koledami do domu każdego polskiego górnika.

Teraz, po odjeździe ks. Wołoszyka, brak jego odczuwa się wszędzie.

Odczuwają ten brak polskie rodziny, do których nikt już nie wstępuje z życzliwym słowem i uśmiechem. Odczuwa brak ten osierocone „grono apostołów”, jak również chór, któremu zabrakło głównego przewodnika. Został ks. Wołoszyk kolonię polską rozbitą skłóconą, wyjeżdżając, pozostawił pogodzoną i zjednoczoną. Brak tego niezwykle czynnego i energicznego księdza odczuwa cała kolonia polska w La Mure.

Ludwik JANIGA,  
górnika z La Mure.

## KOMUNIKATY

### BANK PKO

komunikuje nam, że, w związku z przeprowadzoną zmianą kursu franka francuskiego, przy przekazach do Polski stosuje począwszy od 26 stycznia 1948 r., następujący kurs przekazowy:

za 100 franków 186 złotych

Dotychczasowe opłaty za wykonanie przekazów pozostają bez zmian.

### ZWIĄZEK SOKOŁÓW POLSKICH WE FRANCJI, BELGII I HOLANDII

Przewodnictwo Związku zwraca się do wszystkich Gniazd i Okręgów z apelem, ażeby niezwłocznie po odbytych Walnych Zebraniach przesłali do Sekretariatu Związku 25 rue du Stade, Lens (P. d. C.) szczegółowo wypełnione kwestionariusze sprawozdawcze za rok 1947 z podaniem dokładnych adresów nowoobраниch zarządów.

Minał rok 1947, pełen znoju i różnego rodzaju trudności, lecz mimo to, bogaty w pracę i zdobycze moralne i fizyczne, które zapisujemy znów do naszej, już bogatej, historii na emigracji.

W mroku niepewności, co ten Nowy Rok jeszcze przed nami kryje, wykażmy wszyscy dosyć siły, by żelazną prawicą pokonać wszystko, cokolwiek na naszym młodym zawiesznie ramieniu.

Nasze siły organizacyjne muszą pozostać związane w jedno silne, nierozwalne ogniwo jak dotąd a, świadomi swe go zadania, idźmy wytrwale naprzód ku wychowaniu zdrowego na ciele i duchu pokolenia o wysokich wartościach moralnych synów Wolnej OJCZYZNY.

# Z życia kolonji

Przypominam, że czeka nas w tym roku, oprócz innych imprez, uroczystość poświęcenia nowego sztandaru Związku. Niech zatem Okręgi, które tego jeszcze nie uczyniły, wywiążą się z obowiązku przyjętego uchwałą Walnego Zjazdu Rady Związku z dn. 18.8.47. Uroczystość ta, która odbędzie się w maju, musi nas spotkać należycie przygotowanych.

Czołem!

Przewodnictwo Związku.

### WALNE ZEBRANIE BYŁYCH KOMBATANTÓW KOŁA PARYŻ

Zarząd Byłych Kombatantów Koła Paryż, zawiadamia swych członków, że dalszy ciąg walnego zebrania Koła, odbędzie się w dniu 8.2. br. o godzinie 15. w sali, 32, rue Basfroi. Uprasza się wszystkich o punktualne przybycie. Zarząd.



Ks. Fr. Wołoszyk i jego ministranci z La Mure.

### WIECZÓR TEATRALNY

**COURCELLES LES LENS** — Koło Byłych Wojskowych urządza w niedzielę 8.11.48 o godz. 17.30, na sali Simeon Wieczór Teatralny, połączoną z zabawą taneczną, na który zaprasza rodaków.

## Belgia

### BRUKSELA ZEBRANIE „KOŁA POLEK”

W dniu 22.1.48. odbyło się w Brukseli zebranie „Koła Polek” (przy Związku Polaków). Na przewodniczącą wybrana została p. Maria Szymańska, z Tow. Pomocy Polakom. Postanowiono zająć się młodzieżą żeńską, pracującą na terenie Brukseli, jak również zorganizować

„świetlice”, w której raz na tydzień odbywać się będą: pogadanki, dyskusje, zabawy towarzyskie — połączone z występami artystycznymi, nauka kroju i szycia itd.

Zakres pracy i program zebrania świetlicowych wyłonią zresztą najbliższe spotkania zainteresowanych w „świetlicy”.

„Koło Polek” postanowiło równocześnie nawiązać jaknajściślejszy kontakt z kołami prowincjonalnymi już istniejącymi. Koła te są proszone o zgłaszanie swoich adresów do p. Szymańskiej (32, Rue Capouillet, „R. S. F. P.” Bruxelles). Również wszystkie kandydatki na członkinie „Koła Polek”, które chciałyby brać udział w pracach „świetlicy”, zechcą zgłosić swój adres pocztówką na adres p. Szymańskiej. P.

### WIECZÓR WOKALNO-ARTYSTYCZNY W LIEGE

Tym razem wystąpiła Młodzież Robotniczo-Katolicka (RMK), która od niedawna pracuje na tutejszym terenie, a umiała już nieraz pokazać rodakom, że działa i to sprawnie.

Na skład artystycznego wieczoru złożyły się: Trzyaktówka „Przańniczka pod krzyżem”, w reżyserii Ks. Prob. Nowackiego, świetny skecz komiczny w 3 odsłonach i zespołowe tańce: „Kraakowiak”, i „Mazur”, wykonane pod kierunkiem p. Stefańskiego.

Tańce w pięknych kostiumach krakowskich wywołały burzę oklasków i mogły być z powodzeniem produkowane we wszystkich ośrodkach polskich w Belgii, nie wyłączając Brukseli.

Na zakończenie odśpiewany został przez „grono artystów” i publiczność Hymn Polski, po czym przemówił Ks. Proboszcz Nowacki, żegnając w imieniu POLONII w Liege i okolicy — obecnego na widowni Ks. mgr. Jacka Przygodę, dziękując mu za 10-cio letnią opiekę nad rodakami naszymi w Belgii. Długie, żywiołowe oklaski, były potwierdzeniem tej podzięki ze strony zebranej publiczności.

Po części artystycznej odbyła się zabawa taneczna.

Pomiędzy gośćmi z Brukseli był obecny Ks. Kanonik DEJARDIN, generalny Kapelan Belg. Związków Chrześcijańskich, który od pewnego czasu interesuje się specjalnie życiem Polaków w Belgii.

Ruchowi Młodzieży Katolickiej w okręgu Liege i jego ruchliwemu przesowi, życzymy dalszej, owocnej pracy w terenie i urządzania możliwie częstych wieczorów tego rodzaju. Ściągać będą one coraz więcej rodaków naszych, przekonywując ich do Ruchu Mł. Kat., oraz katolickiej i polskiej pracy, jednocząc nas wszystkich. (R)

### ROZMOWY NA CZASIE...

## Jeszcze dużo Polaków ostało

Stanisław Wyspiański w „Weselu” powiada ustami gospodarza: „... „Bo żyjesz mało; jeszcze dużo takich Polaków ostało, co są piękni”.

Przedtem pytał się gorzkimi słowami dziennikarz:

„Czy my mamy jakie prawo żyć...? My, motyle i świerszcze w niewoli, puchnąc poczniemy i tyć z trucizny, która nas leczy. I tę naszą dolę kaleczą widzieć i trupem gnić...”.

Wędrując od kolonii do kolonii polskiej, od rodziny do rodziny rodacznej, spotykamy jeszcze wszędzie POLAKÓW! Tych pięknych charakterem, o których śnił Wyspiański w przytoczonych słowach.

Religia święta, obyczaj nasz, mowa, cechy duszy szlachetnej — oto skarby TYCH Braci — Polaków.

Natrafiliśmy, nie raz i na innych rodaków, którzy już poczęli puchnąć od trucizny t. zw. „demokracji ludowej”, czyli „patriotyzmu” na... czerwono, dla odmiany

Wśród jednych i drugich, wśród nas wszystkich niemal na emigracji (jak i w Kraju) „zdesperowani ludzie budują po nocy wilcze doły, żeby nad ranem w nie wpaść, albo przez nieopatrność w rzeczach walki i porażki wtrącić innych”. (S. Żeromski: Uroda Życia).

Nic przeto dziwnego, że co zdrowszy Polak boi się niezgody, rozbięcia nowego społeczeństwa naszej na wychodźstwo, że nie ufa różnej partyjnej robocie politycznej, że pragnie OSTAĆ POLAKIEM PIĘKNYM! Tych i takich chce widzieć także w szeregach wszelakich za-nos-wo-dzów.

Bo „jeszcze dużo takich Polaków ostało co są piękni”... ZEW.

## STYCZEN ZYCIE MIESIĄCA 1948

„Styczeń pogodny wroży rok płodny” — mawiano niegdyś w Polsce. Tego roku styczeń był raczej dżdżysty, mieliśmy nawet powódzie na północy - wschodzie Francji, a zaczyna się obawiać i w Paryżu. Nie było to zapewne zbyt przyjemne dla mieszkańców miast, gdzie całe dzielnice znalazły się pod wodą, albo też dojeżdżać do nich trzeba było łódkami, ale za to zapowiedziano nam, że, z powodu obfitości wody, nie będziemy mieli rozmaitych ograniczeń elektryczności. Niewielka to pociecha, ale zawsze... Chociaż ta elektryczność tak okropnie zdrożała, że ograniczenia owe musimy stosować sami, o ile nie chcemy zrujnować się doszczętnie. A tu jeszcze zdrożał i gaz, trzeba się również ograniczać.

Na pociechę mamy cytryny, pomarańcze i mandarynki, wszystko to po cenach stosunkowo dostępnych. Są już podobno i banany. Dzięki temu staniały w Paryżu trochę i owoce krajowe. Nie wiem, czy to długo potrwa, ale póki jest, możemy na nich używać, oczywiście, w miarę naszych środków. Jarzyny za to zdrożały, a mięso ponoć znowu będziemy mieli na kartki. Co do ryb — niema ich obecnie zbyt wiele, tylko poczciwych śledzi zawsze wielka obfitość. Naturalnie, nie wszyscy je lubią, ale każdy może sobie powiedzieć francuskie przysłowie, bardzo aktualne w naszej epoce: „quand on n'a pas ce qu'on aime, on aime ce qu'on a” (kiedy się nie ma tego, co się lubi, lubi się to, co się ma).

Poza tym kwestią na czasie jest dewaluacja franka francuskiego. Ponieważ, z jednej strony, nie znam się na finansach, a z drugiej, jako uboga literatka, nie posiadam żadnych dóbr ziemskich, o kwestii tej nie powiedzieć nie mogę, prócz tego, że istnieje i że gazety, mimo braku miejsca i papieru, zapisują o niej całe szpalaty, a ludzie wciąż o niej mówią. Zapewne ceny pójdą znowu w górę, ale to już zjawisko zwyczajne od czasów straszków w jesieni.

Zresztą styczeń, począwszy od mniej więcej 7-go, nie jest zwykle bardzo wesołym miesiącem. Po świętach często ludziom trudniej związać koniec z końcem, a tu mnożą się wydatki różnorodnie i człowiek nieraz musi dobrze głową kręcić, aby sobie dać z tym wszystkim

radę. Nie ma się czego dziwić, jeśli zwykli śmiertelnicy z trudnością układają dziś swój budżet, to politycy światłowi mają z tym jeszcze więcej kłopotu. I rezultaty często bywają trudne do otrzymania, bo im większe sprawy, tym z nimi ciężiej.

To też, choć mamy teraz karnawał, jakoś tego nie widać. Pono nawet w Nicei, gdzie zazwyczaj o tej porze zjeżdżało się mnóstwo ludzi na malowniczy i ładny karnawał nicejski, teraz najpiękniejsze hotele nie są pełne. Pochodzi to zapewne i z braku gotówki i z powodu trudności dewizowych, ale może i z tego właśnie powodu ludzie powinni by starać się odzyskać dobry humor i wesołość, bo smutkiem i melancholią nic nikomu nie pomoże, a tylko sobie zaszkodzi. Trzeba o ile możliwości i, naturalnie, bez przesady i nadużycia, czynić sobie życie miłszym i weselej, a zwłaszcza nie ciążyć nikomu swoim smutkiem. Stuszenie powiadają Japończycy i narody Azji: „Smutek i dziurawe ubranie, zostawia się w domu”.

Aha, ubranie! Wprawdzie dział kobiecy nie do mnie należy, ale nie mogę się powstrzymać od zauważenia, że spotyka się coraz więcej dobrane ubranych kobiet na ulicach Paryża. Nie mówiąc oczywiście o eleganckich i o kosztownych toaletach, ale o przeciętnych śmiertelniczkach. Coraz więcej kobiet nosi w zimie półczochy, co dodaje zawsze elegancji najskromniejszemu zimowemu ubiorowi, bardzo wiele nosi kapelusze, ładnie zharmonizowane z płaszczem, czy zimowym kostiumem. Słowem, powrót do paryskiego szyku. Nie jest on łatwy przy dzisiejszych warunkach życia, ale dobry gust paryskich kobiet nieraz dowodzi istnych cudów zręczności pod tym względem.

No i ponieważ mowa o pięknie i radości życia mimo wszystko, warto zauważyć niezwykle ilość kwiatów w tym sezonie. Prócz mimosy, tego kwiatu nieodłącznego zimy paryskiej, pełno fijołków, czasem bardzo drogich, czasem wcale dostępnych, są dość drogie anemony, bąjecznie drogie prześliczne bzy cięplarniane, są rumianki i nagietki, wcale tanie, i są stosunkowo tanie rośliny doniczkowe, hiacynty, tulipany. Kwiat w domu, to trochę uśmiechu i wesela.

Dr. Marya KASTERKA.



# 2 x 2 = 5

— No i jak tam, Wawrzek, dobrze poszło?  
 — Zle Hanus, bardzo zle! —  
 — Wyrzucili cie?  
 — Jeszcze nie, ale mi przyobiecali.  
 — Za co? O co im chodzi?  
 — Czy ja wiem? Wsiadli na mnie wszyscy, itu ich tam bylo w Redakcji, ze to niby ja chce udawac Cielaka, a ty znowu Zoske. — To niema sensu, krzyczal jakis tam biuralista, to nie wystarczy byc podobnym do Cielaka, trzeba jeszcze miec jego glowe.

Piszcie po swojemu, a nie nasladujcie drugich bo z tego nic nie wyjdzie. A jesli nic nie macie do powiedzenia, to zamknijcie drzwi z drugiej strony i wezcie sie do uczciwej roboty. Twardzi ludzie, Hanus, twardzi! .. Bo w prawdziwe, Wawrzek, to inaczej nie moze byc, bo przecie nikt nie bedzie placil frankow za twoje glupstwa.

— A jakiez to mardosci wypisuja drudzy Hanus, jakie? Jedni pisza, ze cala bieda idzie z Londynu, i trzeba ich wszystkich powywieszac, a drudzy, na odwrot, pisza, ze z Warszawy idzie ta zaraza na swiat i powiadaja, ze trzeba ich wszystkich wystrzelac. I jakby tak czlowiek chcial ich posluchac, to by trzeba wszystkich powywieszac i kto by sie wtedy zostal Hanus, kto? Czy to nie sa glupstwa? A narod to kupuje i czyta. Patrz — widzisz, tu pisza, ze na wschodzie, za ta kurtyna zelazna — nowy raj powstal na ziemi Picia jadla, dostatku co nie miara, tylko zyc, nie umierac: na zachodzie za wszystko sie wali, nedza i bieda, ze niedaj Bog, ino patrzec jak kapitalizm amerykanski wypije z ludzi ostatnia kropke krwi i wydusi narod, jak myszy w klatce.

A tu znowu masz wydrukowane, ze wlasnie jest na odwrot, ze tu na zachodzie to jeszcze czlowiek zyje, jak czlowiek, a za ta kurtyna — zelazna — to narod wymiera jak muchy pod razami rosyjskiej nahaiki. I jakby tak czlowiek chcial wierzyc tym maciowdom, to trzeba zaraz walizki pakowac i pierwszym pociegiem jechac, ale gdzie?

Ani na wschod, ani na zachod; no to gdzie, Hanus, gdzie?

— Wiesz co, Wawrzek, mozebyśmy jednak rzucili to pisanie i wzeli sie do uczciwej roboty bo to musi byc wielki grzech, tak zyc z tego balamucenia biednego narodu.

— Tak i ja myslę, ale jaka bys ty chciala robote, Hanus?

— Jak to ja? A od czego jestem twoja zona?

— Niby tak, ale widzisz, nie dam rady. Do kopalni jestem za stary, we fabryce nie umiem robic, i podobno to jest ciezka praca; do handlu trzeba piemidzy i zezwolenia; coz robic? Moglbym chodzic od jednej instytucji dobroczytelnej do drugiej, ale tam zawsze juz i tak stoi caly szereg inteligentow, tak ze dla mnie nie starczy.

— Wiesz co, Wawrzus, po co my sie tak trapiimy, kiedy inni sie tym nie trapija. Bierz piro i pisz, ze Mikołajczyk jest zdrajca, bo zaprzedal chlopow Gornolce, ze Ameryka wywozi nasz wszystkie węgiewel ze Rozmarek kupil „Narodowca”, ze Papiez glosowal za linia Curzona, itd. Porobimy sobie na koloniach komisje redakcyjne i takie szturmowki, ktore nam beda te glupstwa sprzedawac i bedziemy zyc.

Wasz Wawrzek.

# Religie świata

Pod tym tytułem (Le Religioni del mondo) ukazalo sie w Rzymie wydawnictwo, w którym na stosunkowo niewielu stronicach (610) omowiono wszystkie znane religie. W literaturze katolickiej, zwlaszcza od poczatku obecnego stulecia, ten typ wydawnictw cieszy sie niemałym powodzeniem, co swiadczy o znaczeniu, jakie historia religii zyskuje ustawicznie. Na czele omawianej publikacji stanaja znany religjolog włoski, Nicola Turchi, który ponadto opracowal religie swiata klasycznego. Dotychczas niemal we wszystkich historiach religii poszczegolne dzialy opracowywali europejczy, specjalizujacy sie w znajomosci danego jezuka czy kultury. Turchi wpadl na mysl zwrocenia sie w sprawach religii Dalekiego Wschodu do kaplanow katolickich z Chin czy z Japonii. I wlasnie dlatego ten dzial w jego ksiazce zasluguje na baczna uwage: religie Chin opracowal ks. M. Tch'en-Tschemin, a religie Japonii — ks. W. Nougae z Tokio. Mozna miec wieksze zaufa nie do opracowan, których autorami sa sami Chinczyzy, czy Japonczyzy, niz do uczonych europejskich, chocby nimi byl specjalisci tej miary, co de la Vallee-Poussin z Lowanium.

Dokladnej statystyki religii, niestety, nie zolano dotychczas sporzadzic tak, ze wszelkie obliczenia maja wartosc jedynie w przyblizeniu. Ostatnie dane datuja sie sprzed lat dziesieciu i jezeli Turchi podaje je w zakonczeniu dziala, to czyni to z zastrzezeniem, ze zaszly pod tym wzgledem pewne zmiany. Dla ogólnej orientacji warto przytoczyc table, sporzadzona przez Belga A. d'Esierres, a przyjeta z niewielkimi modyfikacjami przez Rzymska Propagande Wiary:

Katolicy	373.569.779
katechumeni	1.472.204
Protestanci	185.454.697
katechumeni	17.215
pozostali chrzesc.	143.625.297
Zydzi	16.159.212
Muzułmanie	260.288.579
Buddysci	213.186.001
Konfucjaniści	357.298.982
Hinduisci	257.206.954
Szintoisci	16.644.000
pozostali poganie	126.442.306
Bezwyznaniowcy	102.192.900

# Sprawiedliwość

Zbytecznym jest uzasadniac, ze Sprawiedliwosc jest fundamentem Państwa i ze Prawo jest podstawa dobrovtu i moralnosci spoleczenstwa ludzkiego.

Bylo to dawno w Chinach. Pewien Mandaryn spotkal Chinczyka PEN - NU, spacerujacego po ulicach Pekinu, bez warkocza. Biedny PEN - NU zostal natychmiast arestowany, bowiem Prawo mowi: „Chinczyk bez warkocza bedzie uwieziony i pozostanie w wiezieniu tak dlugo, az mu warkocz odrośnie. Oto jest swiete Prawo, oto jest Prawo Konfucjusza”.

Ten paragraf Prawa zostal przybity na scianie jego celi. Nieszczęśliwy PEN - NU mogle wiece kazdego dnia czytac ten przepis Prawa, jak rowniez i regulamin wiezieny, przybity obok. Jeden z punktow tego regulaminu glosil:

„Co tydzien strzyze sie wlosy wiezniow” PEN - NU nauczyl sie tych przepisow na pamiec i powtarzal je stale. Powtarzal rowniez stare chinskie przyslowie:

„Racja jest dla mądrych, a Prawo dla tych którzy nie maja racji”.

# Sylwetki

# MAHATMA GANDHI

Piatek 30 stycznia 1948 roku, dzien, w którym zginął Gandhi, zalobnymi zapisze sie literami nietylko w grubej ksiazce historii 350-milionowej ludnosci Indii. Spoleczenstwo bowiem, zamieszkujace ten kontynent, a tworzące istna wieze Babel wyznań, ras, obyczajow i, narodowosci, z utrata tego czlowieka, jednego z najwiekszych, jakich nam pokazaly dzieje, zrozumie w calej pełni, kim byl dla niego ow naprawde szlachetny Mahatma, czcia otoczony swiętego ojciec, głębokiej mardosci filozof, osamotniony w swoich dziwnych, a jakze skutecznych, metodach polityk, powszechna dla siebie wzbudzajacy czesc i szacunek mistyk.

Mohandas Karamczand Gandhi urodzil sie 2 pazdziernika 1869 r. w portowym mieście Porbandar. Ukonczywszy studia uniwersyteckie, rozpoczel praktyke adwokacka, w Bombaju, skad w r. 1893 przeniosl sie do Afryki Poludniowej. Tu wlasnie nazwisko jego wyplywa po raz pierwszy na szerokie wody spoleczno-polityczne, otdad stal sie nieugietym obrońca i przywodca zamieszkałej na tej ziemi Hindusow, narażajacy sie kilkakrotnie jej wladcom — Anglikom. Wiezienie jednak, z którym zapoznal sie po raz pierwszy, nie cofnelo go juz z obranej drogi walki o wolnosc i sprawiedliwosc, których pozabawiono jego wspolziomkow.

Wróciwszy wiece w roku 1914 do Indii, staje na czele wolnoscowego ruchu (Swaraj), 10 lat później — jako prezes pierwszego w swojej Ojczyźnie Kongresu — wypowiadajacy haslo biernego oporu wobec okupacyjnych wladz angielskich.

Kiedy w roku 1931 w Londynie odbywa sie konferencja okraglego stolu, przy którym, obok Brytyjczykow, zasiedli Hindusi, zaproszony na obrady Gandhi sprawy swego kraju przedstawia na prywatnym posluchaniu królowi Jerzemu V. Wszystkie jednak pertraktacje pozostaja, jak dotad, bezowocne. Mahatma pości wiece znowu parokrotnie, od czasu do czasu wędrujacy za kratki. I dopiero w sierpniu 1947, u schyłku zycia, cieszy sie pełnią wolności Indii, którym Anglije przyznaja niepodleglosc. Niestety — walki wewnetrzne, jakie rozgorzaly teraz w całym kraju, zmuszaja do nowej glodowki. I tym razem zwyciezyl autorytet. Powasnione strony — Hindusi i muzulmanie — postanawiaja doprowadzic do jak najszybszego zlikwidowania sporu, byleby uratowac zycie Gandhi'ego.

Wielki duch Indii nie mial ogladac owocow pracy 77-letniego zycia. Byc moze, ze dzialalnosc jego byla na rękę ciemnym silom, przeciwnikom pokoju w tym kraju.

Zginął 18 dni po pierwszym nieudanym nam zamachu.

Gandhi, nie uznajacy cale zycie, polityki gwałtu, sily i bezprawia, doprowadzil do wolności swojej ojczyzny, wskazujacy jaskrawo na potęge prawdy, i mocarną silę ducha. Hold temu stanowisku zlozyl moze najlepiej namiestnik brytyjski — lord Mountbatten twierdzacy, ze „Mahatma równa sie wielu batalionom wojsk” W nauce jego pełno argumentow przeciwko, tak dzis znowu modnemu, historycznemu materializmowi.

Ludzkość nie chce widocznie skorzystac z bolesnych nauk ostatniej pozogi. Mordujacy szlachetnego starca, — apostola braterstwa i sprawiedliwosci — wykazala, ze leka sie ludzi, pragnacych... pokoju.

Dlatego tez z ciezkim sercem przytaczamy, wypowiedziane nad zwlokami zmarłego, slowa: Papieze Pius X i Pius XI, szczerzy obrońcy i rzecznicy pokoju, pomarli w przede dnu okropnych wojen powszechnych. Czyzby Gandhi, ten czlowiek który tak wysoko stawial chrestcjanstwo, w jego swietle ratunku szukajacy dla ginacej ludzkości, mial byc „piersza ofiara trzeciej swiatowej wojny”?

M. S.

**Polskie Biuro Podróży „EUROPA“**

pod dyr. Henryka CYWINSKIEGO b. dlugoletniego kierownika Polskiego Biura Podróży „LUBIN“

**CODZIENNE ODJAZDY DO KRAJU**

Aller et Retour — Ważne 2 miesiace

Miejsca specjalnie zarezerwowane

Bilety	Samolotowe	Okretowe
	Kolejowe	

Wyrabianie Wiz Transzytowych

Tylko „EUROPA“ zalatwia szybko

Zapisujecie sie jak najszybciej, przesyłajacy zadatek mandatem pocztowym

46, rue de Rivoli, P A R I S (IV)

Filja: naprzeciw Konsulatu Polskiego 42, rue Jean Goujon, Paris (8)

**BANK POLSKA KASA OPIEKI SA**

Bony Kasowe (odsetki platne z gory).

Wklady Depozytowe. Pozyczki dla Kupcow i Rzemieslnikow. Rachunki Czekowe. Przekazy do Polski po b. korzystnym kursie. Sprzedaz Zlotych.

**ODDZIAŁ W PARYŻU 23, r. Taitbout**

PARIS (IX.e)

Agencja w Lens 1, Av. de Varsovie

**„DEPOT DE LIVRES POLONAIS“**

Składnica ksiazki polskiej

Konstanz a/B. Emmishofestr 16

Francuska strefa okupacyjna w Niemczech

posiada na skladzie: ksiazki beletrystyczne, naukowe, religijne kolorowe ksiazeczki dla dzieci, widokowki, obrazy i czasopisma polskie

Katalogi wysylamy na ządanie”.

**DWUTYGODNIK Gospodarz Polski**

54, rue Truffaut, Paris 17

Od 1934 r. wychodzace pismo rolnicze, Związku Rolnikow Polskich 200 fr rocznie.

**TŁUMACZ PRZYSIEGLY**

Abs. Prawa Uniwersytetu Poznanskiiego (Doświadczony emigrant od 1924 we Francji)

**TŁUMACZENIA**

metryki — sluby — naturalizacje — pełnomocnictwa — dokumenty na kraj — affidavits — renty — poszukiwania osob — Ministerstwa — Prefektury — Konsulaty

Piszcie z zaufaniem. Odpowiedz natychmiast

**M. Jaroszyk**

Traducteur Juré

59, Bld. Poniatowski, 59 — PARIS (12) (Métro Porte Dorée)

**NAJPIĘKNIEJSZA KSIĄZKA**

**BITWA O MONTE CASSINO.**

trzy tomy

Melchiora Wańkowiicza

Tysiące zdjec i szkicow, Indeksy nazwisk

Cena kazdego tomu w oprowie luksusowej Frs. 800

Wysyla na zamowienie: Składnica Ksiazek Polskich

**„Libella“**

12, rue St. Louis en L'ile — Paris IV

Metro: Sully Morland.

**KANCELARIA ADWOKACKA**

pod kierownictwem Doktora **S. Olśnicki**

Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc.

108, rue Jouffroy — PARIS XVII.

Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91

Tłumaczenia urzędowe do slubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

**TŁUMACZ PRZYSIEGLY PRZY NAJWYZZSZYM SĄDZIE**

**Doktor Praw**

Tłumaczenia urzędowe. — sluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe.

**PORADY BEZPLATNE**

**Dr. LEON SZELĄGOWSKI**

3, rue Debrouse

Tel.: COPernic 47-64.

PARIS 16

Metro: Alma Marceau

Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-ej wieczorem.

**D. Dowojna - Bienaimé**

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu

Tłum. oficj., do slubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle — PARIS 5

Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Pau.

**Redakcja i Administracja:**

263 bis, Rue Saint Honoré — PARIS Ier Telefon: OPERA 37-69.

Redaktor Naczelny: Ks. Florian KASZUBOWSKI

C/c. CHEQUES POSTAUX: POLSKA WIERNA — Paris 4955-03.

**PRENUMERATA WE FRANCJI:**

Kwartalna — 90 Frs. — Półroczna — 180 Frs.

Cena pojedynczego egzemplarza we Francji ..... 8 Frs.

**Oddziały:**

w BELGII:

Redakcja — 28, rue du Parnasse, Bruxelles, C. C. P. 236.47 „Głos Polski”

Administracja — p. Effenberger, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles.

Cena pojedynczego egzemplarza w Belgii: ..... 3 Frs. belg.

w HOLANDII:

Polska Misja Katolicka w Holandii, Schorsmollens-trakt, 9, BREDA

Ks. Léon ROMAŁA — Nieuve Gracht, 92, UTRECHT.

Cena pojedynczego egzemplarza w Holandii ..... 0,20 c.

w ANGLII:

Polska Misja Katolicka w Anglii, London N. 1, 2, Devonian Road.

Poza tym „POLSKIE WIERNA” nabywac mozna we wszystkich księgarniach polskich i u kolporterow obozowych lub w przedstawicielstwie.

CENTRALNEJ SKŁADNICY KSIĄZEK na W. Brytanie. Stowarzyszenia Polskich Kombatantow, 17, Randolph Crescent. LONDON, W. 9.

Cena pojedynczego egzemplarza w Anglii: ..... 6 d.

ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ RE DAKCJA NIE ODPOWIADA